Nr. 191. Kraków, 23 Sierpnia — Środa. Rok 1882.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na wrzesień . . . złr. 2·50

Od 1 wrześ. do końca grud. 1882 złr. 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na wrzesień . . . 6 marek

Od 1 wrześ. do końca grud. 1882 20 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 22 sierpnia.

Przegląd Polityczny.

Znane ruskie Towarzystwo Michała Kaczkowskiego, odznaczające się zgubnemi tendencyami, zbiera się we Lwowie d. 31 b. m. Będzie to dziesiąte z rzędu Zgromadzenie ogólne członków tego Towarzystwa.

Uchwały konferencyi notaryuszów, która odbyła się we Lwowie pod przewodnictwem wiceprezydenta naszego miasta Stefana Muczkowskiego, zostaną przedłożone centralnej deputacyi Stowarzyszenia notaryuszów w Wiedniu. Przyszłą, to jest trzecią z porządku konferencyę krajową, postanowiono odbyć w Krakowie, i to w stosowniejszej porze, mianowicie albo w maju lub w połowie czerwca, albo w październiku. Zgromadzenie wyraziło podziękę przewodniczącemu, tudzież Radzie miasta Lwowa za użyczenie sali, i zakończyło swe obrady o godz. 3 po południu. Poczem odbył się obiad wspólny.

Presse donosi, że prezes ministrów hr. Taaffe wyjechał pociągiem pospiesznym do Tryestu, zkąd za kilka dni wraca do Wiednia.

W braku tematu do dyskusyi z zakresu polityki wewnętrznéj, dzienniki zajmują się programem, który dep. Schönerer miał zalecić do przyjęcia zgromadzeniu ludowemu w Linzu d. 24 b. m. Treść główną tego programu podaliśmy przed trzema dniami; sama ona już mówiła za siebie, a raczéj przeciw sobie, zbyliśmy ją też krótką uwagą: i to wszystko ma uchwalić zgromadzenie ludowe. Prasa atoli wiedeńska i prowincyonalna najokropniéj się obchodzi z programem p. Schönerera, któremu nie szczędzi nawet takich komplementów, że trzeba być półgłówkiem, warystem itp., aby występować z podobnemi konceptami. Wstyd i żal budzą te wszystkie elukubracye, a tem smutniéj rzecz się przedstawia, iż nie można im odmówić słuszności. Tymczasem p. Schönererowi umiera ktoś z krewnych. Wypadek ten podano za powód odroczenia zgromadzenia ludowego w Linzu na czas nieograniczony, zdaje się jednak, że prasa do tego stopnia ośmieszyła ten program, iż niepodoba było przedstawić go zgromadzeniu. Mówią także, iż obywatele Linzu sprzeciwili się temu, aby zgromadzenie tam się odbyło, także tylko dla programu—głupiego. Nie nasze wyrażenie.

Pester Naplo utrzymuje, iż teka ministra obrony krajowéj w Węgrzech, opróżniona po śmierci p. Szende, ofiarowaną została formalnie posłowi sejmowemu br. Gedeonowi Radayowi, który nie dał jeszcze stanowczéj odpowiedzi. Cesarz i hr. Taaffe przesłali rodzinie zmarłego ministra Szende kondolencye.

Z Pragi telegrafują do *Presse*, że niebawem ukazać się ma patent cesarski, zwołujący sejmy, których dzień zebrania jeszcze nie oznaczony. Sejm czeski ma być zwołany d. 18 lub 20go września, Delegacye w końcu października a Rada państwa w połowie listopada.

Journal des Débats twierdzi, że podróż króla Milana spowodowaną została pogłoskami o anneksyi Bośni. Anneksya ta stawiłaby króla w bardzo trudnem i niebezpiecznem położeniu, i dla tego usiłuje on odwrócić od niej Austryę.

Wojska angielskie obsadziły d. 20 b. m. Kanał Suezki. Najważniejszy zatem przedmiot dla Anglii sprawy egipskiej jest w jej rękach. Komendant Edward o 7ei z rana zajął El-Kantara, Fair-fax, Port-Said a Fitzroy Ismailę. Anglicy działają i występują wszędzie, oraz osadzają urzędników w imieniu chedywa Tewfika. Podczas gdy zaszły nad kanałem te ważne wypadki, forty Abukiru wywiesiły białą parlamentarną chorągiew, na znak jakoby chciały się poddać Anglikom, chociaż ci Abukiru nie bombardowali i tylko udawali, że go chcą bombardować, dla odwrócenia uwagi od kanału, który zająć zamierzali. Dalszych wiadomości do tej chwili nie mamy i nie wiemy czy istotnie Abukir się poddał, czy też wywieszenie białej chorągwi było tylko wybiegiem. Dla lepszego zrozumienia angielskiej wyprawy do Egiptu i działań wojennych, umieszczamy dziś mapę pola walki, oraz objaśniający artykuł.

Podczas gdy Anglicy rozpoczęli działanie wojenne z wyraźną dążnością przywrócenia władzy chedywa, Tewfik, niemający najmniejszej w tej chwili władzy w ręku, tworzy nowe ministeryum, na czele którego stanie Szerif basza, a ministrem spraw wewnętrznych będzie Riaz basza, który na wezwanie chedywa spieszy z Nicei do Aleksandryi. Ministeryum to będzie prawdopodobnie narzędziem w rękach Anglii, tak samo jak chedyw.

Post berlińska omawiając kwestyę egipską, broni zajętego przez Niemcy wyczekującego stanowiska i twierdzi, że na czekaniu nic stracić nie mogą i że zajęcie Egiptu przez Anglików, przy czem jeszcze zajść mogą różne zmiany i wypadki, nie może być tej natury, aby przeszkodziło Niemcom i Europie, z wyjątkiem Rosyi, wywierać dalszego wpływu na przeobrażenie Wschodu.

Jak dalece spieszne i energiczne działanie Anglików nad kanałem nie na rękę jest mocarstwom, świadczy telegram z Berlina do *Pol. Corr.*, który obsadzenie kanału tłomaczy z naciskiem względami strategicznemi dla zapewnienia sobie podstawy operacyjnej uważanej za najlepszą przez ludzi fachowych; *Pol. Corr.* zaś pospiesza dodać, że Anglia przystępując do znanej uchwały konferencyi dotyczącej bezpieczeństwa kanału, zastrzegła sobie, iż swoboda działania wojsk angielskich nie będzie uchwałą krępowana. W związku z tem pozostaje inna wiadomość *Pol. Corr.*, iż gabinet paryski zawiadomił wice-admirała Conrada, aby ten porozumiał się z dowódzcami eskadr innych mocarstw na kanale Suezkim i aby go zawiadomił o skutku tego porozumienia, co odnosi się znowu do uchwały konferencyi w sprawie straży nad kanałem.

Z Londynu donoszą do *Pol. Corr.*, że rząd angielski odrzucił przeciw—projekt turecki konwencyi i obstaje przy tem, aby w razie interwencyi tureckiej wojska Porty pozostały pod dowództwem jenerała Wolseleya. Układy toczą się dalej.

Ks. Łabanow, poseł rosyjski w Wiedniu, ma tam przybyć jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

W Korei, kraju lennym Chin, wybuchło powstanie. Król i królowa zostali zamordowani, a na misyę japońską napadnięto. Japonia wysłała tam okręty wojenne.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Z Tarnowskiego 20 sierpnia.

Z załamanemi rękoma patrzymy od trzech tygodni na marniejące łany zboża. A wyjątkowo pięknie zapowiadały się urodzaje. Gospodarze od dawna odwykli od tak obfitego plonu swych trudów i zabiegów, rozjaśniali twarze, obchodzili swe łany obliczając przypuszczalny dochód, który tym razem przynajmniej powinien doprowadzić do zrównania budżetu.

Okolica nasza nad Białą jest średnio zaludniona; w zwykłych latach żniwiarza nie płaci się wyżej nad 40 centów i choć dwory muszą zawsze przetrzymać kilka dni z początkiem żniw, dopokąd włościanie u siebie nie zbiorą, nie można w normalnych warunkach skarżyć się na brak rąk. Jakoż zebrały się i teraz żyta, ale zaledwie rozpoczęły się żniwa pszenic i jęczmienia, przyszła najpierw trzechdniówka, a potem dziesięciodniowy deszcz, z nieustającą prawie burzą, grzmotami i ulewami. Mało kto zdołał zwieść do stodół, choćby czwartą część pszenicy, przed początkiem słoty, a w jej przerwach krótkich brakło znów robotników, aby ratować napół już porosłe zboże od zupełnego zniszczenia. Na cztery dni pogody wypadło dwa święta i dwa jarmarki w sąsiednich miasteczkach. Daremnie rozchodził się z poranną rosą rozpaczliwy głos polowych: „bywaj“! „bywaj“! bo jedni szli na jarmarki, drudzy, zabiegliwsi zbierali u siebie i u kmieci.

Klęska elementarna jest straszna i nieda się jeszcze dziś obliczyć, bo w chwili gdy to piszę, wzmogła się ulewa, która trzecim powrotem trwa od czwartku. Wyjątkowy ten gospodarz, co zwiózł trzecią część pszenicy; całe jej łany pokryte nową wegetacyą zieleniejących kłosów, od zrośnięcia *lotą* dokoła po sąsiednich wioskach — jęczmiona również niezebrane, owsy wszystkie na pokosach, konicze i potrawy gniją również. Straszniejsza to klęska niż gradobicie, a działa tem bardziej przygnębiająco, że nie jest chwilową, ale trwa blisko miesiąc; gospodarz patrzy jak niszczeją te dary boże.

Lecz trudno; klęski, zawody, to coroczny chleb rolników. Skargi na nic się nieprzydadzą, tam gdzie z żywiołami sprawa. Lecz należy się zapytać, co jest w ludzkiej mocy i w czem możnaby przyjść w pomoc nieszczęśliwym rolnikom w tej walce z naszemi stosunkami klimatycznemi. Brak robotnika wywołuje demoralizacyę, licytacyę cen robocizny, a mimo, że w naszych stronach płacimy już 60 centów żniwiarzowi a 80 centów kosiarzowi, jeszcze i tak dostać go niepodobna w chwilach najgwałtowniejszej potrzeby.

Byłaby atoli rada i byłaby pomoc pewna, gdyby te ręce, które od kosy i sierpa oderwane do karabina, na czas żniw mogły znów powrócić do kosy. Wśród grzmotów burzy, słyszymy ustawiczne strzały karabinowe odbywających ćwiczenia żołnierzy. Czyliżby się nie dało ćwiczeń tych odłożyć na czas jesienny, a na porę żniw zaczawszy od 15 lipca do 1 września kampaniami rozsyłać wojsko po powiatach i dozwalać zarobku, któryby przyniósł pewny dochód i ulgę dla skarbu — a tak dzielną i ważną pomoc rolnictwu. W tym roku może byłoby to już za późno, ale na przyszłość należałoby o tem pomyśleć, i wreszcie, gdzie należy poczynić odpowiednie zabiegi i przedstawienia. Kosztowne armie stały się złem nieuniknionem przy dzisiejszym ustroju Europy, ale czyliżby się nie dało choć w części te ręce produkcyjnej pracy wydarte w najważniejszej porze żniw zużytkować na ratunek ekonomiczny. Rozpuszczanie żołnierzy na urlopy, tu nie wystarcza — trzebaby przeciwnie kompaniami rozsyłać po powiatach wojska i za umówioną cenę pod komendą wojskową obywatelom wynajmować po kilkudziesięciu ludzi. Rolnictwo to także wojna, wojna z żywiołami, i wymaga także organizacyi.

Wiedeń 21 sierpnia.

Nie zawiodły nas oczekiwania. Wszystkie dzienniki czeskie, dziękując rządowi serdecznie za uchylenie nieproporcyi, istniejącej dotąd w łonie krajowej Rady szkolnej w Morawie, oświadczają, że mimo to liczba czeskich członków Rady szkolnej jest jeszcze zbyt skromną w porównaniu ze stosunkiem zachodzącym między ludnością czeską a niemiecką w Morawie. Dzienniki czeskie utrzymują, że przeszło $^2/_3$ z mieszkańców Morawy przypada na narodowość słowiańską, i że stosunek ten powinien być uwidocznionym w składzie morawskiej Rady szkolnej. Dzienniki te zapominają jednak, że w składzie krajowej Rady szkolnej powinny mieć reprezentantów swych w odpowiednim stosunku wyznania i różne instytucye naukowe a nie tylko narodowości.

Narzekania dzienników czeskich na rozporządzenie ministeryalne, tyczące się egzaminów rządowych, ucichły zwolna; a niechęć ich przeciwko Riegerowi, który śmiało i otwarcie przyznał wartość znajomości języka niemieckiego, ustąpiła miejsca spokojnej rozwadze. Dzienniki czeskie widzą już błąd, jaki popełniły, poniżając w oczach ludności tak potężnego naczelnika stronnictwa, jakim jest Dr Rieger. Już dzisiaj dają się słyszeć głosy, że należy napowrót polegać z całem zaufaniem na Riegerze, tym wypróbowanym sterniku nawy czeskiej.

Zgromadzenie ludowe, zaprojektowane na dzień 24 b. m., na którem p. Schönerer miał rozwinąć swój polityczny program, zostało z niewiadomych dotąd powodów odroczonem. Pożądanem byłoby, aby to zgromadzenie odroczono *ad Calendas graecas*, bo jakkolwiek lud posiada tyle zdrowego rozumu, iżby program ten bezwątpienia odrzucił, przecież dawne przysłowie niemieckie: „Jeden głupiec stwarza dziesięciu,“ mogłoby się sprawdzić, a dowcipne słowa Schönerera mogłyby otumanić niektórych obecnych. Jeden z dzienników linckich, zamieścił cały program pana Kornbluma, wzywając ze swéj strony wszystkich Niemców z Austryi, aby użyli tego jedynie zbawiennego lekarstwa, jakie im poleca propagator pikelhaubów. Musimy jednak przyznać programowi p. Schönerera, że jest zupełnie jasnym i otwartym. Wszystko, o czem marzyła w skrytości dawna partya konstytucyjna i o czem zaledwie półśrodkami wspominała, występuje w tym programie jasno jak na dłoni. Organa partyi konstytucyjnéj nie zajmują się wiele tym programem, nie chcą wglądnąć w niego, boby tam, jak w zwierciedle, ujrzały swój obraz.

Wczoraj odjechał prezes ministrów, hr. Taaffe do Tryestu; zwidzenie wystawy nie było zapewne jedynym celem téj podróży.

Ischl 19 sierpnia.

☐ W chwili kiedy ten list otrzymacie, kwestya interwencyi tureckiej w Egipcie będzie rozstrzygniętą. Powątpiewano zawsze o zawarciu konwencyi angielsko-tureckiej i nie wierzono w możność udziału Turcyi w tej wyprawie, gdyby nawet konwencya ta została dla formy podpisaną. *Ultimatum* angielskie, które p. Dufferin zapowiedział na jednem z ostatnich posiedzeń konferencyi, nie osiągnie zapewne żadnego skutku, i lada chwila możemy oczekiwać wiadomości o rozpoczęciu akcyi wojennej przez Anglię. W danych stosunkach lepszem jest nawet dla Porty bierne zachowanie się, i dlatego nie należy się dziwić, że organa urzędowe tych mocarstw, które niezaprzeczenie sprzyjają Turcyi, powiadają dzisiaj, że Anglia nie może działać inaczej jak postępuje i że Sułtan nie powinien wnosić żadnych protestów przeciw tej akcyi. Chwila, w której Porta mogła pokrzyżować plany angielskiej polityki, przeszła dawno i stracona bezpowrotnie. Dzisiejszy udział wojsk tureckich nie przyniósłby najmniejszej korzyści dla Porty. Jeżeli mocarstwa nie zdołają po skończonej kampanii powstrzymać zapału Anglii i nie będą mogły uregulować stosunków egipskich w sposób korzystny dla Turcyi, to ta ostatnia o własnych siłach z pewnością nie zdoła już ani dzisiaj ani później wskrzesić swej potęgi na brzegach Nilu.

Co zaś do argumentów angielskich, przemawiających za poddaniem wojska tureckiego komendzie angielskiej, na podstawie precedensu wojny krymskiej, to na to odpowiedzieć można, że stosunek dzisiaj jest zupełnie inny i że właściwie kwestya egipska jest kwestyą wewnętrzną dla Turcyi i wojna przeciw Arabi baszy jest w pewnej mierze wojną domową.

Kwestya wynagrodzenia strat poniesionych przez mieszkańców Aleksandryi skutkiem bombardowania, stoi dzisiaj na porządku dziennym i jest przedmiotem pertraktacyi między interesowanemi mocarstwami. W Berlinie chcianoby, aby Anglię zobowiązać do zwrócenia właścicielom prywatnym poniesionych strat, odwołując się na to, że Francya poniosła wszystkie straty spowodowane bombardowaniem Sfax. Nienależy jednak przypuszczać, aby się rząd angielski na to zgodził, albowiem bombardowanie Aleksandryi przez flotę angielską zburzyło tylko kościół anglikański, i żadnych innych strat miastu nie przyniosło. Rabusie pod komendą Tuldzy baszy i z namowy Arabi zburzyli i spalili miasto, naturalnem się więc wydaje, że Egipt będzie musiał odpowiadać za szkody jakie ludność poniosła. Pretensye prywatne wynoszą kilkadziesiąt milionów i smutna ztąd perspektywa dla finansów egipskich, które zostaną obciążone tym nowym długiem.

Rodzina cesarska obchodzi dzisiaj imieniny arcyksiężniczki Stefanii, a jutro urodziny następcy tronu. Książę Kumberlandzki z żoną przybył tu wczoraj.

Minister skarbu p. Dunajewski ma powrócić do Ischl dzisiaj wieczorem. Przybył tu także baron Hofmann, który zaniechał zamiaru udania się do Römerbad i spędzi resztę urlopu w Ischl.

Sprawy krajowe.

Przedłożenia dla Sejmu.

Fundacya imienia Juliusza Słowackiego. Między ś. p. Hersylią Januszewską, jedyną i ostatnią krewną Juliusza Słowackiego a Dr. Antonim Małeckim, b. rektorem uniwersytetu lwowskiego, przyszła do skutku umowa, według której Dr Małecki podjął się wydawnictwa pism pośmiertnych Juliusza Słowackiego, a to pod warunkiem, aby cały czysty dochód z tej edycyi przeznaczony został na fundacyę mającą na celu popieranie literatury polskiej. Mianowicie służyć mają dochody fundacyi w pierwszym rzędzie na remuneracyę dla prywatnego docenta historyi literatury polskiej i języka polskiego przy uniwersytecie lwowskim, w drugim zaś rzędzie t. j. w braku docenta chcącego z tej fundacyi korzystać, na stypendyum dla słuchacza Wydziału filozoficznego w tymże Uniwersytecie, któryby ze szczególną pilnością przykładał się do historyi literatury polskiej i badań ojczystego języka.

Pisma pośmiertne Juliusza Słowackiego, wydane staraniem Dra Małeckiego, okazały się w handlu księgarskim w r. 1867 i przyniosły do roku 1881 sumę 3,520 złr., która lokowana w kasie oszczędności urosła do 5,289 złr. 49 cnt. i stanowi ka-

---

ANDREA.

NOWELLA.

(12) (Ciąg dalszy).

XIII.

Słońce już dobrze świeciło na niebie, gdy się Izydor w swoim pokoju przebudził. Dziwne mary trapiły go we śnie, a gorączkowe widma patrzały jeszcze na niego z ciemnych kątów pokoju. Powoli przypominał sobie wczorajszą rozmowę z Andreą. Każde jej słowo rozbierał. Była w nich pewna filozofia kobiecego serca, której jednak nie mógł podzielić. On marzył o innem szczęściu, a takiego szczęścia dzisiejsza miłość dać mu niemogła. Andrea nie pojęła nawet jego uczuć, a to, co go w jej rozmowie zadziwiło, było dla niej zupełnie naturalnem. Wypływało to może z właściwości miejscowych, było to może konsekwencyą wyjątkowego jej położenia, ale nie mogło Izydora przekonać. Andrea mogła być godną najwyższej litości, ale on nie mógł jej nieść w ofierze całego swego szczęścia, o którem niedawno tak wiele marzył!

Gdy rozsądek w ten sposób przemawiał, serce szeptało mu co innego. Ostatnie słowa Andrei były, że miłość jej wszystko zwalczy. Cóż mogły znaczyć te słowa? Czy Andrea mogłaby jeszcze mieć nadzieję zostania towarzyszką jego życia? Czy miłość jej jest tak wielką, że może wszelkie przełamać przeszkody?...

Właśnie myślał nad tem Izydor, gdy do drzwi zapukano. Najprzód wszedł signor Sacco, w ceremonialnym, długim surducie, za nim postępował conte Amadeo w swobodniejszem ubraniu.

Izydor z niemałem zdziwieniem przyjął swych gości i prosił ich, aby usiedli.

Signor Sacco zajął miejsce w fotelu z taką miną dyplomatyczną, jakby miał być prezydentem kongresu, na którym sam nic przemawiać nie potrzebuje. Za to usiadł na osobnem krześle hrabia Amadeo w takiej pozycyi, którąby mu potrzebną do rozmowy gestykulacyę ułatwiała. Niejaki czas wszyscy trzej patrzali w milczeniu na siebie. Signor Sacco miał na twarzy wyraz bardzo poważny, podczas gdy w ciemnych oczach hrabiego połyskiwał odblask ironii.

— Zanim do szerszej rozmowy przystąpimy — ozwał się hrabia-Aron, podczas gdy signor-Mojżesz poważnie milczał — zechciej nam pan dać słowo honoru, że na pewne zapytanie odpowiesz nam pan otwarcie.

— Na zapytania — odpowiedział Izydor bez namysłu — zwykłem zawsze odpowiadać otwarcie, dlatego też nie waham się uczynić zadość żądaniom pana.

— Słowo honoru?

— Słowo honoru.

— Czy to pan wczoraj wieczorem o godzinie jedynastej wychodziłeś z *palazzo vecchio*?

— Tak jest.

— Nie wchodząc w to, w jakim celu o tak późnej godzinie byłeś pan w tym pałacu...

— Powiedziałem przecież panu hrabiemu — przerwał uroczyste milczenie signor Sacco — że signor Isidoro jest lekarzem i dlatego ma prawo wchodzenia i wychodzenia z każdego domu i pałacu o jakiejbądź godzinie i minucie.

Hrabia zrobił ruch ręką, który towarzyszowi nakazywał milczenie. Signor Sacco usłuchał i wrócił do dawnej swej powagi.

— Chodzi tu przedewszystkiem o Marchesanę Andreę.

— Przypominam panu — przerwał znowu Aronowi niecierpliwy Mojżesz — że signor Isidoro leczy w domu Marchesę, a tak samo może także zapisywać recepty dla Marchesany Andrei!

Hrabia powtórzył znowu ten ruch ręki, z tym samym skutkiem.

— Chora Marchesana — mówił dalej hrabia — może należeć do doktora, ale zdrowa należy do swego narzeczonego, jakim jest obecny tutaj signor Sacco!

Signor poważnym skinieniem głowy potwierdził słowa mowcy. Głębokie zapanowało milczenie.

— Wychodząc z powyższego stanowiska — mówił dalej hrabia — jeżeli Marchesana Andrea ma już narzeczonego, a jej familia dotyczącą umowę podpisała, to każde wejście trzeciej osoby alteruje położenie i jest wobec honoru wykroczeniem względem jednej z dwojga osób interesowanych.

Gdy mowca ten długi okres skończył, na twarzy Izydora pojawił się uśmiech ironiczny, a oczy spoczęły przenikliwie na starannie ufryzowanej głowie adwokata i przyjaciela poszkodowanego. Zrozumiał uśmiech i to wejrzenie mowca, i spuścił oczy.

Znowu przez jakiś czas zapanowało milczenie.

— Najprzód — ozwał się Izydor — proszę mi powiedzieć, o czyj honor tu chodzi?

— O honor narzeczonego Marchesany Andrei, signora Sacco — odparł hrabia.

— Za pozwoleniem — przerwał narzeczony — ja nie megę jeszcze zrozumieć, coby to mogło uwłaczać memu honorowi?

— Przecież wyłuszczyłem panu — ozwał się gniewnie hrabia — jakie wyobrażenia o honorze panują w sferze, do której pan obecnie wchodzisz. Obowiązkiem pana jest podzielać te wyobrażenia, albo się cofnąć na stanowisko fabryk i przemysłu.

— Broń Boże! ja się nie cofam — odparł żywo signor Sacco — i chętnie zastosuję się do wszystkiego, co panu przyobiecałem. Chciałbym tylko dobrze wyrozumieć, zaco i poco mam zastrzelić zacnego doktora, z którym zrobiłem znajomość w restauracyi *citta di Firenze* przy zaglądaniu do serca przeźroczystej dziewicy.

Rzekłszy to, zacny fabrykant odął się okrutnie i najeżył brwi, jak przystało na odważnego człowieka. Gdyby sytuacya nie była zbyt poważna, Izydor rozśmiałby się na widok niefortunnie oddanej roli swego przeciwnika. Skończyło się na nieznacznym uśmiechu.

— Kto kogo zastrzeli — odparł prawie żartem — to jeszcze w gwiazdach nie zapisane. Nim jednak téj zabawki spróbujemy, chciałbym wiedzieć i zrozumieć, o co panu chodzi?

— W tym względzie zupełnie obaj się zgadzamy — odparł signor Sacco, na twarzy którego okazały się wyraźne oznaki trwogi — to jest zgadzamy się w tem, że obaj nic jak w rogu nie rozumiemy. Możemy sobie zatem podać ręce, a ja pierwszy robię początek.

I wyciągnął do Izydora drżącą nieco prawicę.

Hrabia uderzył go w rękę, która upadła na kolano, jako na dawne swoje stanowisko.

— Nie dotrzymujesz pan słowa, które dałeś mi przed chwilą, a w takim razie będę się czuł obrażonym!

— Tego jeszcze brakło do mego nieszczęścia— zewołał żałośliwie fabrykant — aby najlepszy mój przyjaciel i doradzca chciał ze mnie serce wystrzelić, jak asa z karty! Jeżeli koniecznie mam się strzelać, to wolę już z doktorem, a pan będziesz mi tylko pomagał, jak to obiecałeś!

— Szkoda — zabrał głos Izydor — żeście panowie dobrze się nie porozumieli, zanim przyszliście do mnie. Ułatwiłoby to sprawę.

— Porozumienie było między nami — odparł hrabia — a właściwie sam tylko miałem pana zawezwać do oznaczenia osoby, z którąbym dalej rzecz prowadził. Między adwersarzami bowiem nigdy nie może zachodzić zupełne porozumienie, bo inaczej nie byłoby potrzeby pojedynku. Panu Sacco chodziło jednak o stwierdzenie faktu: czy to pan wczoraj rzeczywiście byłeś?

— Jak się domyślam — odezwał się Izydor — jesteś pan tego zdania, że signor Sacco ma się zemną pojedynkować.

— Ja jednak pozwolę sobie być odmiennego zdania — dodał narzeczony — i chciałbym tylko te dwa zdania jakoś przyzwoicie pogodzić.

— Jeżeli tak — zawołał hrabia — to ja tu jestem niepotrzebny. Z ślepymi nie można rozmawiać o kolorach.

I powstał z krzesła.

— Panie hrabio — odezwał się Izydor — proszę dobrze rozważyć to, coś teraz wyrzekł....

— Nie stosowałem tego do pana.

— Ręczę słowem honoru, że tak jest — dodał signor Sacco z wyrazem powagi na twarzy.

Izydor patrzał na obu czas niejaki. Hrabia wstał tymczasem z krzesła i przystąpił do okna. Skorzystał z tego narzeczony Andrei i rzekł półgłosem:

— Nie drażnij go, zacny doktorze, bo to awanturnik, jakich mało, a strzela jak z mitrajlezy. Czego nie trafi, to rozmiażdży na prask.

Hrabia odwrócił się od okna.

— Powiedz mi pan, signor Sacco — rzekł do swego towarzysza — czy mam rzecz dalej prowadzić, czy umyć ręce, i moim znajomym powiedzieć, że narzeczony Marchesany Andrei nie ma pojęcia ani o swoim, ani o jej honorze.

— Zlituj się hrabio, toby mogło mi zaszkodzić! Mów, a będę posłuszny.

Hrabia Amadeo zwrócił się do Izydora, który, trzymając ręce w kieszeni, patrzał z uśmiechem na obu. Różne myśli przychodziły mu do głowy. Przyjaciel narzeczonego wzbudzał w nim wstręt nieopisany... Miałże podjąć jego rolę?

— Krótko i węzłowato — rzekł hrabia — muszę panu powiedzieć, że signor Sacco czuje się obrażonym za pewne intencye, jakie pan okazałeś dla jego narzeczonej. Całe towarzystwo widziało was wczoraj o późnej godzinie na krużganku pałacu... a że w takim razie mężczyzna winę ponosi, to zrozumiesz pan łatwo, że signor Sacco ma wszelkie prawo żądania satysfakcyi!

Signor Sacco jak automat ruszył głową, tylko szczęk zębów okazywał, że jeszcze żyje.

Rozgorzała twarz Izydora.

pitał zakładowy zamierzonej fundacyi. Kapitał ten znajduje się w ręku Wydziału krajowego, który wygotowawszy za porozumieniem z Dr. Małeckim projekt listu fundacyjnego, przesłał takowy we wrześniu roku 1881 Namiestnictwu do zbadania. Według tego projektu służyć będzie zarząd fundacyi Wydziałowi krajowemu, który wykonywać będzie również rozdawnictwo stypendyum.

Remuneracya dla docenta może trwać przez lat trzy, a wyjątkowo tylko przez lat cztery, stypendyum zaś dla ucznia aż do ukończenia nauk, najdłużej jednak przez półczwarta roku. Kandydata do stypendyum przedstawiać będzie na wniosek profesora literatury i języka polskiego w Uniwersytecie lwowskim grono profesorów Wydziału filozoficznego w tymże Uniwersytecie, bacząc nie tylko na ubóstwo kandydata lecz na pilność i zamiłowanie jego do studyów nad językiem i piśmiennictwem polskiem.

Ponieważ uporządkowanie stosunków fundacyi nie nastręcza trudności przeto spodziewać się należy, że fundacya ta mająca tak piękny cel, niebawem będzie mogła być wykonaną.

Następnie sprawozdanie departamentu IV w sprawach drogowych. Największą część tych spraw, a przynajmniej co ważniejsze rozbierał w swoim czasie korespondent nasz lwowski, jak n. p. subwencyonowanie spółek wodnych, kolej transwersalna, publiczne dojazdy kolejowe, komunikacya w okolicach przemysłu naftowego, regulacya Sanu i regulacya rzek w ogólności i t. d.

Kwestyę poprawy dróg, jako kwestyę zasadniczą traktuje Wydział krajowy w osobnem sprawozdaniu, które podamy.

Dalszy dział sprawozdania Wydziału krajowego zajmuje się zakładami szpitalnemi i humanitarnemi.

Wydatki na cele humanitarne. W r. 1881 wydał fundusz krajowy Królestw Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem na cele humanitarne kwotę 666,555 złr. t. j.

na leczenie ubogich chorych . .	409,891 złr.
na leczenie ubogich położnic . .	40,651 „
na leczenie ubogich obłąkanych .	122,145 „
na utrzymanie podrzutków . . .	13,691 „
na szczepienie ospy ochronnej .	57,750 „
na leki podczas epidemii . . .	6,753 „
na zasiłki dla zakładów ciemnych, głuchoniemych ubogich i sierót niemniej dla ochronek . . .	15,674 „
razem	666,555 złr.

W porównaniu z r. 1880 wydano w roku 1881 wogóle mniej o 109,732 złr., niżeli w r. 1880.

W tym samym roku wynosiły wszystkie wydatki funduszu krajowego galicyjskiego kwotę 4,130,671 złr. wydano zatem na cele humanitarne 18·7% całego wydatku.

Na te same cele wydały w roku 1880 Czechy 1,977,158 złr. t. j. 33% z ogólnej sumy wydatków krajowych, która wynosiła 5,987,508 złr.

Niższa Austrya wydała w tym samym czasie 1,541,465 złr., t. j. 28·7% z całego wydatku, który wynosił 5,356,120 złr.

Morawia wydała 907,555 złr., t. j. 29·5% z ogólnego wydatku 2,737,321 złr.

Styrya wydała 529,474 złr. t. j. 13·1% wszystkich wydatków wynoszących 4,022,542 złr.

Szląsk wydał 122,371 złr. t. j. 21·6% mając wszystkich wydatków 565,475 złr.

Bukowina zaś wydała 29,435 złr. t. j. 24·6% z ogólnej kwoty wydatków, których było 119,678 złr.

Jeżeli porównamy ludność tych krajów koronnych (według spisu z r. 1880) z kwotą wydatków na cele humanitarne, to się okaże, że na te cele płacił w r. 1880 jeden mieszkaniec w Galicyi, mającej 5,958,908 ludności, 13 centów; w Czechach, mających 5,560,819 ludności, 35·5 centa; w Niższej Austryi, mającej 2,330,621 ludności, 66·1 centa; w Morawii, mającej 2,153,407 ludności, 37·5 centa; w Styryi, mającej 1,213,597 ludności, 43·6 centa; w Szlązku, liczącym 565,475 mieszkańców, 21·6 centa, a w Bukowinie, liczącej 571,671 ludności, 5·1 centa.

Zniżenie taks. Ścisłe porównanie wydatków zwyczajnych z ilością dni leczenia w ostatnich trzech latach pozwoliło zgodnie z obowiązującemi przepisami, zniżyć taksę za leczenie w następujących szpitalach: w r. 1881 w Biały z 50 cent. na 45, w Drohobyczu z 57 na 51, w Podhajcach z 60 na 52, w Przemyślu z 50 na 33, w Rzeszowie z 60 na 57, w Samborze z 65 na 60, w Sączu z 60 na 54, w Tarnowie z 60 na 50, w Złoczowie z 57 na 50, w szpitalu Św. Zofii z 58 na 50, w szpitalu Św. Ludwika z 55 na 50 centów.

W r. 1882 zaś w Bochni z 54 na 51, w Kołomyi z 57 na 48, w Rzeszowie z 57 na 52, w Tarnopolu z 54 na 51 i we Lwowie z 90 cent. na 84 centów.

Zaległe koszta leczenia. Zaległości kosztów leczenia, które fundusz krajowy w dawniejszych latach w zastępstwie gmin zaliczkowo zapłacił, a które gminy zwrócić są obowiązane, wynosiły z końcem r. 1880 kwotę 72,748 złr. Na rachunek tej kwoty uiściły gminy w ciągu r. 1881 tylko 8,872 złr., pozostało w zaległości 63,876 złr. Między temi winna gmina miasta Krakowa 52,004 złr.; powiaty: lwowski 1,222 złr., bobrecki 899 złr., złoczowski 893 złr., sanocki 789 złr., nowotarski 712 złr., krośnieński 717 złr., podhajecki 712 złr, kołomyjski 597 złr. W 20 powiatach nie ma żadnych zaległości.

Petycya miasta Krakowa. Uchwałą z dnia 21 października 1881 przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia petycyę gminy miasta Krakowa o zarządzenie zwrotu z funduszu krajowego kwoty 9,064 złr. 19 ct., którą urząd z dochodów tej gminy, a z tytułu urządzenia w latach 1849, 1854 i 1855 w Krakowie szpitali cholerycznych wyegzekwował.

Rozpatrzywszy ponownie sprawę przekonał się Wydział krajowy, że kwota owa udzieloną została miastu z byłego funduszu kameralnego, mianowicie z etatu ministerstwa skarbu 5,505 złr., z etatu politycznego 3,559 złr. 19 centów, razem 9,064 złr. 19 ct., oraz że została ściągniętą w drodze egzekucyi politycznej i pobraną na rzecz tychże etatów. Wynika ztąd, że skoro zaliczka udzieloną została z innych funduszów, niżeli krajowy i zwrot jej pobrany na inne fundusze a nie krajowy, tenże fundusz krajowy żadną miarą do zwrócenia miastu ściągniętej przymusowo zaliczki, obowiązanym być nie może. Zauważyć wreszcie należy, iż podówczas do zwrotu wydatków na podobne cele publiczne nie fundusz krajowy, ale unormowane konkurencye obwodowe były obowiązane. Z tych powodów Wydział krajowy zawiadomił gminę miasta Krakowa, iż petycyę jej na wstępie powołaną pozostawić musi bez skutku.

Szczepienie ospy. Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie wniosło do Wydziału krajowego petycyę o wyjednanie u Wysokiego Sejmu podwyższenia kwoty na produkcyę krowianki, podając następujące powody:

„Dotychczas otrzymują szczepiący lekarze na koszt funduszu krajowego w przecięciu po piętnaście kostek lub igiełek wypełnionych krowianką na cały powiat.

Ilość ta jest całkiem niedostateczną, jak to następujące obliczenie wykazuje. W r. 1876 szczepiono w całym kraju 272,952 osób, w r. 1877 217,040 osób, — wypada zatem średnio na każdy powiat co najmniej 3,000 szczepieńców, a zatem jedna kostka powinna wystarczyć na 200 szczepieńców. A gdy się nadto uwzględni, że nawet najświeższa krowianka niemal w 20 wypadkach na 100 nie przyjmuje się, to stosunek ten będzie mniej korzystnym, t. j. jedna kostka wystarczyć powinna na 250 szczepieńców. Aby zaś jedną kostką lub fiolką zaszczepić 250 osób, potrzeba krowiankę kilkanaście razy regenerować, czyli przez szczepienie dzieci kilkanaście razy takową rozmnażać.

Pominąwszy tę okoliczność, że lekarz szczepiący taką limfą humanizowaną, musi z wszelką ogłędnością wybierać dzieci do rozmnażania limfy, by nie rozwlec chorób zaraźliwych, pominąwszy dalej że najczęściej matki opierają się zbieraniu limf, z ich dzieci, przez co lekarz bardzo często pozbawiony jest najlepszego materyału do dalszego szczepienia, okazuje się jednakowoż, że krowianka kilkakrotnie przeszczepiana, w dalszych generacyach traci coraz bardziej swą skuteczność. I tak podają lekarze powiatowi z Rzeszowa i Jasła, iż mimo najdokładniej przeprowadzonego szczepienia w ostatnich trzech latach, już drugi rok ospa szerzy się w tych powiatach, zabierając swe ofiary nietylko z pośród nieszczepionych, lecz nawet z pośród szczepionych z dobrym skutkiem. Lecz według opinii tych lekarzy, ospa nie sroży się w gminach tych, w których rozmnażano krowiankę t. j. szczep ono limfą zaledwie kilka razy regenerowaną, lecz ospa szerzy się głównie w gminach odleglejszych, w których szczepiono limfą z ramienia na ramię często przenoszoną.

Nie jestto zresztą spostrzeżenie nowe, gdyż w ostatnim dziesiątku lat coraz częściej lekarze dopominają się u władz o dostarczenie im środków do przeprowadzenia szczepienia u wszystkich szczepieńców krowianką prawdziwą lub krowianką odnawianą na krowach lub cielętach. Zwłaszcza zaś w Niemczech od czasu wprowadzenia przymusu szczepienia (w roku 1873), domagają się lekarze wzbronienia szczepienia limfą humanizowaną, a wskutek tego mnożą się zakłady do produkcyi krowianki; i tak wybudowano rządowy zakład w Hamburgu, którego utrzymanie rocznie 10,000 marek kosztuje. W Brukseli wydaje rząd rocznie 12 000 franków na produkcyę krowianki“.

Wydział krajowy uwzględniając powyższe okoliczności wstawił najprzód do preliminarza funduszu krajowego na rok 1883 na utrzymanie i odświeżanie krowianki zamiast 1,300 złr. kwotę 1,600 złr., a to w nadziei, że Wys. Sejm udzieli swego przyzwolenia na to podwyższenie.

Ruch chorych w szpitalach. W naszych zakładach krajowych leczyło się w roku 1881 chorych 14,927, położnic 749 i obłąkanych 1012, razem 16,688 w 505,778 dniach; w szpitalach zaś naszych prowincyonalnych leczyło się chorych 15,974 w 383,729 dniach; razem było w naszych zakładach publicznych 32,662 chorych, a dni leczenia było 891,507. W porównaniu z r. 1880 było chorych mniej o 547, a dni leczenia mniej o 104 365. Wydział krajowy wykazuje też oszczędności z kwot preliminowanych 116,390 złr.

Szpital św. Łazarza w Krakowie. Ruch chorych w szpitalu św. Łazarza w roku ubiegłym wzmógł się bardzo znacznie. I tak:

	1880 r.	1881 r.
Łóżek było w 1880 r.	501, w 1881 r.	501
Chorych było „	6,425, „	6 392
Dni leczenia „	149,941, „	160.659
Przeciętny pobyt chorego	20·5, „	21·8

Wskutek rozporządzenia ograniczającego przyjmowanie chorych, leczono w szpitalu tylko ciężkie wypadki, dlatego też średni pobyt chorego w zakładzie zwiększył się o 1·3 dni, a ilość dni leczenia o 10,718.

Umarło w 1880 r. 635, a w 1881 r. 684.

Procent śmiertelności względnie do ubyłych w 1880 r. 10·8, a w 1881 r. 10 7.

Jedno łóżko było obłożone w obu latach po 12 razy.

Dzieci odesłano do szpitala św. Ludwika w 1880 roku 693, w 1881 r. 821. Ilość leczonych na choroby weneryczne w r. 1881 wynosiła 1,027.

Na oddziale obłąkanych leczono chorych 197 w ciągu dni 25 588; z tej liczby wyszło uleczonych 55, nieuleczonych 45, zmarło zaś 16.

Wskutek powiększenia się ilości dni leczenia szpital św. Łazarza w Krakowie nie może wykazać takich oszczędności jak zakłady lwowskie lub kulparkowskie, niemniej jednak i tu osiągnięto dodatnie rezultaty. Kwota przeznaczona budżetem na r. 1881 w ilości 148,086 nie została przekroczoną gdyż po odtrąceniu wartości remanentów, według ksiąg szpitalnych zamkniętych w końcu czerwca r. b. wydatek cały wynosił 146,376 złr. to jest wydano mniej o 1710 złr.

„Diło“ o procesie lwowskim.

Artykuł IV *Diła* p. n.: **„Po procesie o zdradę stanu“** brzmi w dalszym ciągu tak:

Czyż uchodzi waszéj uwagi straszna mara zaprzepaszczonéj Rusi węgierskiéj, mara idąca krok w krok za p. Ad. Dobrzańskim i wołająca doń wielkim głosem: *Varre! Varre! redde mihi meas legiones!* Wszak tam są widoczne skutki pożądanego przez was zbawiania Rusi cudzym językiem! Wielkiéj sławy używał p. Dobrzański na Rusi węgierskiéj; patrzano tam na niego jak na gwiazdę przewodnią i na port zbawienia, posłuchano tedy jego głosu i inteligencya, poddawszy się jego radom, wyrzekła się własnego „**chłopskiego**“ języka i przyjęła natomiast t. z. ogólnie ruski, czyli rosyjski; zaufała propagowanéj przezeń idei panslawistycznéj, która całą Europę dzieli na trzy carstwa, i cóż ztąd wynikło? Zapłaczcie, i gorzko zapłaczcie nad dolą nieszczęśliwéj Rusi węgierskiéj. Zamilkli tam Duchnowicze, Pawłowicze, Kraliccy i inni, naród pogrążył się w ciemnocie, nieinteresując się wcale, co tam pisze w rosyjskiéj, niezrozumiałéj dla niego mowie zmadjaryzowany „Karpat,“ a cała inteligencya zwęgrzyła się, wynarodowiła, zapomniała i języka swojego i odrębności i dziś z założonemi rękami patrzy bezmyślnie, jak Madjary krocie ludu ruskiego zagartują do swojego żywiołu, wyrywając z korzeniem ruskie pnie ziem praruskich! I po takich owocach swej działalności, po takiéj przeszłości swojéj, przychodzi p. Ad. Dobrzański do Galicyi i chce tu apostołować taką samą panslawistyczną ewanglię „odrodzenia.“

Takaż sama, jeśli nie większa jeszcze niejasność i pełna sprzeczności gmatwanina pojęć uwidoczniła się i w innych, a mianowicie cerkiewnych, narodowościowych i politycznych wywodach głównych podsądnych. I jest to bardzo naturalnem; kiedy bowiem zachwianą jest i błędną główna zasada narodowości, elementarna jéj podstawa, a mianowicie język i granice etnograficzne, to i w innych pojęciach, z tymże źródłem mających związek, musi się objawić odmęt. Najszerzéj może rozprawiano o wierze, o prawosławiu i unii, a i dziś jeszcze trudno jest powiedzieć, zaczem mianowicie obstają X. Naumowicz, p. Płoszczeński i p. Dobrzański: za prawosławiem, czy za unią? Pan Płoszczański wprawdzie przedstawiał się wobec sądu gorliwym uniatem, o ile możności hamującym prawosławne aspiracye innych. X. Naumowicz także upewniał, że jest szczerym uniatem, a propagandę prawoławną uważa jako demonstracyę nietylko dla wzmocnienia unii, ale nawet w celu zyskania dla niéj nieledwie że całego prawosławnego wschodu.

Nawet p. Dobrzański w swoich teologicznych i historycznych rozprawach wyznawał się szczerym uniatem i jeszcze szczerszym wielbicielem papieżów i wielkich zasług kościoła rzymskiego. O ile to wszystko było prawdziwem nie wiemy. Ale natomiast wiemy, że aby wskazać na stanowisko szczerze ruskie, które nakazuje rusinowi tolerancyę dla wszystkich wyznań, na to nie starczyło rzeczonym osobom ani czasu, ani odwagi, ani rozumu politycznego. Patrząc na to wszystko, litowaliśmy się tylko nad Szpunderem i Załuskim, którzy wysłuchawszy tych urzędowych wyznań wiary swej inteligencyi starszej braci, kiwali tylko głową w zdumieniu, bo stracili zupełnie świadomość która jest „wiara ojców naszych“ i zadawali sobie pytanie: „gdzie jest prawda?“

„A tenże tak „okrzyczany i osławiony panslawizm! Był on najcięższego kalibru bronią w rękach prokuratora, mówiono też o nim bodaj czy nie więcej, niż o prawosławiu i cóż ztąd wynikło? Główni podsądni przyznali się, że są panslawistami ale austryackimi tylko, a nie rosyjskimi. Z tem wszystkiem p. Dobrzański w swoim liście pisanym do Mazura, stawi na czele wszystkich narodów słowiańskich nie dynastyę Habsburgów, tylko cara rosyjskiego. Ale jak wygląda w rzeczywistości ten panslawizm?

Czy doprawdy tak dużo w nim tego ducha „*vseslavosti*“, o którym tak gorąco rozprawiał za Kollarem X. Naumowicz? Czy to jest ten sam panslawizm, o którym tak krótko ale tak wybitnie, jasno i głęboko wyśpiewał Szewczenko w liście do Szafarzyka, „aby wszyscy Słowianie stali się dobrymi braćmi między sobą i synami słońca prawdy.“ Wszakże, zdaje się że na całym świecie i u wszystkich ludzi koszula jest bliższą ciała niżeli kaftan. Tymczasem jakież stanowisko wyznacza propagowany przez X. Naumowicza p. Dobrzańskiego i p. Płoszczańskiego panslawizm, chociażby naszemu ruskiemu narodowi? Oto, zreasumowawszy wszystko, co mówili pisali i drukowali w swoich książeczkach podsądni, a co czytano przy rozprawie w dyskusyach o panslawizmie, ku wielkiemu zdumieniu naszemu ani jednego słowa nie napotkaliśmy o naszym własnym narodzie. Słyszeliśmy ciągle, jak tam zachwalano dalekie bardzo dalekie życie „rajskie“ bodaj czy nie aż koło samej Kamczatki, słyszeliśmy nieprawdziwe twierdzenia, że ludom głębokiej północy, wokoło Moskwy i dalej jeszcze bardzo szczęśliwie życie płynie; natomiast nie było ani słowa, ani wspominku, o tem jak płynie życie pod tymże samym rządem naszych rodzonińkich braci na Ukrainie, na tych kijowskich górach i stepach, gdzie to zrodziła się wiara nasza i rozkwitała niegdyś nasza siła, gdzie walczyli z Turkiem i Tatarzynem nasi przodkowie za swe istnienie, gdzie najpierwsze księgi nasze pisano a nauka nasza na całą Ruś ożywczemi rozlewala się strugami, gdzie nareszcie, po długich wiekach uśpienia, zabłysła pierwsza zorza naszego życia narodowego, i blaskiem swoim i cudnem śpiewaniem pierwszych zwiastunów tego życia natchnęła naszych Szaszkiewiczów, Ustianowiczów, Hołowackich, Mohilwickich i innych i wysnuła z ich piersi ówczesny hymn narodowy halickiej Rusi:

„Och Mikołaju! młode orlęta,
„Na Ukraińskich stepach zrodzone
„I w ukraińskie słonko wpatrzone,
„Wiedzą, czem dla nich Ruś święta!

„Umieją one tak dla niej śpiewać,
„Że ich piosenka, z serca płynąca,
„Ma siłę chociaż wzrok łzą zamąca,
„Lud nasz do czynu zagrzewać...

„A Rusinowi pieśń ich tak słodka,
„Że gdy do serca spłynie mu ona,
„Zda się, że człeka ciśnie do łona!
„Jego najmilsza pieszczotka.“

(*M. Szaszkiewicz.*)

Teraz ponury panslawizm zapomniał zupełnie o tem wszystkiem, jakgdybyśmy ani wiedzieli, ani słyszeli, że mamy swoją rodzoną matkę i braci swoich rodzonych, o których dolę należy nam się zakłopotać. Ten ponury panslawizm odbiera nawet śmiałość wypowiedzenia szerszej prawdy, jak też tej matce i tym braciom naszym żyje się w owym dalekim, Galicyanom nieznanym a tak zachwalonym „raju rosyjskim“? Nie ma nikt śmiałości przyznać się jak bardzo żałują nasi emigranci galicyjscy w Chełmskiem za tą „nierajską“ Galicyą i tylko skrycie w prywatnym liście do X. Naumowicza dają się słyszeć ich jęki i to „że w każdej chwili radziby powrócić do Galicyi gdyby im tu dano choć jaką malutką kapelanijkę gdy tymczasem przed światem ciągle się wysławia ów daleki „raj“ i całym, ponurym panslawistycznym chórem hymny chwały wyśpiewują mu się! „A przy tem — wszystko a wszystko przybiera tu maskę jakiejś szerokiej miłości, tylko nie tego co swoje, co najbliższe i najdroższe.

Teatr wyprawy egipskiej.

O kilka mil poniżej Kairu rozwidla się Nil, zrazu na dwie, później na więcej odnóg i tworzy znaną Deltę Nilową.

Chcąc mieć jasny obraz terenu, na którym odbywać się będzie akcya wojenna Anglików, pamiętać przedewszystkiem musimy, że powódź Nilowa wzrasta już od dwóch miesięcy i jest mniej więcej w swym punkcie kulminacyjnym. Cała Delta Nilowa stoi przeto z małemi wyjątkami pod wodą, nad którą sterczą tylko nasypy kolei żelaznych, które jednak Egipcyanie w chwili rozpoczęcia się akcyi wojennej mogą poprzerywać.

Cała Delta wychodzi więc rzeczywiście z zakresu kombinacyi możliwych marszów.

Przestrzeń inudacyjna sięga nawet jeszcze poza ramiona rozwidleń Nilowych tak, że obwódka inundacyjna, która otacza całą Deltę rozszerza przestrzeń prawdziwą po stronie wschodniej do samego jeziora Menzaleh a po stronie zachodniej zbliża ją tak znacznie do jeziora Masdih, że między nią a wspomnianem na ostatku jeziorem pozostaje tylko wązki suchy przesmyk, na który szczególnie zwracamy uwagę, bo po nim odbędzie się prawdopodobnie pierwszy marsz angielskiego wojska, od Abukiru wgłąb Egiptu.

Miasta Aleksandrya, Ramleh, Abukir i Rozetta leżą na wązkim, nie wszędzie całą milę mającym szerokości pasie, ciągnącym się między morzem Śródziemnem a jeziorami Mariut i Masdih.

Dawniejsza droga (a dziś kolej) z Aleksandryi do Kairu idzie najpierw na wschód po opisanym co tylko pasie obrzeżonym z jednej strony morzem, z drugiej jeziorem Mariut. Na wysokości miasta Ramleh zwraca się kolej ta ku południowi i przechodzi wązkim pasem między jeziorami Mariut i Masdih. W środku tego przesmyku międzyjeziornego leży Kafr-el-Dewar. Założone pod tem miastem (będącem zarazem pierwszą stacyą kolejową na drodze do Kairu) fortyfikacye zamykają ten przesmyk. Ktoby chciał drogą przez przesmyk ten idącą maszerować, musi je pierw zdobyć.

Z Kafr-el-Dewar idzie dalej droga (dziś kolej) przez Domanhur do Kairu.

Do Domanhur dostać się jednak jeszcze można inną drogą. Odnoga bowiem kolei żelaznej (a obok niej droga) idzie po owym pasie leżącym między morzem Śródziemem a jeziorami Mariut i Masdich z Aleksandryi na wschód przez często teraz wspomniane Ramleh, następnie przez Abukir aż do Rozetty, znacznego portowego miasta nad ujściem lewej odnogi Nilu położonego, a ztąd przesuwa się znów droga (dziś także kolej) przez przesmyk wijący się ku południowi między jeziorem Masdih a przestrzenią powodziową Delty Nilowej. Kolej ta łączy się w Domanhur z koleją Aleksandryjsko-Kairską.

— Jeżeli signor Sacco tak twierdzi — odpowiedział żywo — to twierdzenie jego ubliża w najwyższym stopniu godności kobiety, której sławy ma właśnie bronić. Otóż nie on, ale ja występuję w jej obronie i rzucam rękawicę fałszywym obrońcom! We własnej mojej obronie nie występuję, bo jestem niewinny, i nie miałem dotąd zamiaru wchodzić w drogę narzeczonemu. Hrabiemu zaś muszę podziękować za piękne zasady co do odpowiedzialności kobiety, i spodziewam się, że te zasady będzie także w życiu zastosowywał!

Na te słowa spojrzeli obaj przyjaciele na siebie.

— Cóż pan na to? — zapytał hrabia fabrykanta.

— A pan co na to? — odparł tenże.

— Jesteś pan formalnie wyzwany na pojedynek.

— Przecież formalności żadnej nie było!

— Czy nie słyszałeś pan?

— Mówił o rzuceniu rękawicy, ale rękawicy nie widziałem!

— To znaczy, że pan musisz się pojedynkować.

— Jeżeli muszę, to cóż robić, pan lepiej znasz te sprawy odemnie.

— Jeżeli tak, to rzecz skończona.

Hrabia obrócił się teraz do Izydora.

— Niechże pan z łaski swojej przyśle do mnie swego sekundanta... Oto mój adres.

I obaj skłonili się ceremonialnie. Signor Sacco we wszystkich ruchach starał się naśladować swego przyjaciela, chociaż to niezupełnie mu się udawało.

XIV.

Tego samego dnia nad wieczorem siedziała Marchesana przy oknie i niespokojnem okiem patrzała na lekkie fale wody, po których przesuwały się chyżo lotne gondole. Każdą gondolę obejrzała starannie, ale przy żadnej nie zatrzymała się długo. Wreszcie spostrzegła jednę, która płynęła wprost do pałacu. Andrea wychyliła się z okna i długo ją obserwowała. Po chwili szybko zwróciła się do stołu, przy którym siedziała Marchesa.

— Czy wzywał kto doktora Bartolomeo? — zapytała żywo.

— Nikt nie wzywał — odpowiedziała Marchesa — wszak nikomu w domu nic nie brakuje!

— Pocóż on o tej porze przybywa?

— Może gdzie był i po drodze wstępuje do nas.

Szybkie kroki domowego lekarza ozwały się na schodach i przedsionku.

Wszedł do sali. Obie kobiety spojrzały z niepokojem na niego, ale twarz doktora była tak rozpromienioną, że niczego nie można się było obawiać.

— Wizyta pana — ozwała się Marchesa — chociaż dla nas miła, nabawiła jednak Andreę jakimś niepokojem.

— Przeczucie... przeczucie serca signora Marchesana — odpowiedział doktor, rozwijając czerwony fular.

— Przecież nic złego? — zapytała blednąc Andrea.

— Dzięki Bogu, że nic złego...

— Mów pan prędko co się stało?...

— Po to właśnie przyszedłem signora, bo wiem, co się w takich wypadkach zazwyczaj dzieje.

Tutaj zatrzymał się stary doktor, zwijając starannie czerwony fular.

— Zlituj się doktorze, bo umieram! — błagała Andrea.

— W podobnych wypadkach stugębna fama rozszerzając się po mieście jak lawina, zabiera z sobą nietylko ziarnka prawdy, ale i podłe kamienie, a nawet i śmiecie! A kogo ta lawina trafi, ten nie umie w pierwszym impecie rozróżnić, co go uderzyło, czy szlachetny kruszec, czy podły kamień...

— Ależ doktorze, to na jedno wychodzi! Jedno i drugie zabija!

— Signora Marchesana słuszne może ma wyobrażenie o skutkach śmiertelnych tej lub owej katastrofy, ale ludzie miłujący przedewszystkiem prawdę...

— Złoty doktorze, patrz... już umieram!

Twarz Andrei mocno pobladła, a usta zaczęły drżeć kurczem nerwowym. Doktor wstał i wziął ją za rękę.

— Sama pani przeszkadzasz mi w opowiadaniu, bo więcej jestem doktorem, niż posłańcem tej lub owej wieści. Niech pani stoi spokojnie.

Wydobył zegarek i z niezachwianą cierpliwością zaczął liczyć uderzenia tętna.

— *Alteratio spontanea* — rzekł po chwili — niech pani usiądzie i uspokoi się, inaczej nie powiem ani słowa.

Andrea znała dobrze starego doktora, aby mu się sprzeciwiać. Usiadła i rzekła przez zaciśnięte zęby:

— Mów pan, jestem spokojną.

— Otóż tak mi się pani podobasz — prawił dalej gadatliwy eskulap. — Wrażenia, które się odbijają w spokojnym umyśle, podobne są do obrazów odbitych w gładkiem weneckiem zwierciadle. Gdy jednak obraz padnie na taflę ruchliwej wody, to zamiast przedmiotów rzeczywistych odda nam same potwory!

Andrea nic nie odpowiedziała, pewna martwota malowała się w całej jej postaci.

— Wydarzył się dzisiaj pewien fakt — mówił zwolna członek akademii weneckiej — który prędzej czy później musiałby dojść do mieszkańców *palazzo vecchio*. Uważałem za mój obowiązek, ten naturalny proces wszystkich głośniejszych faktów uprzedzić i z pierwszej ręki dać paniom wiadomość o tym fakcie, zanim go stugębna fama w olbrzyma rozdmucha. Krótko mówiąc: doktor Izydor i signor Sacco pojedynkowali się!

Zacny poseł złowrogiej wieści był przekonany, że długim wstępem przygotował kobiety na wiadomość niespodzianą, i dzięki wrodzonej zręczności, świetnie wywiązał się z dobrowolnej misyi swojej. Skutek jednak był przeciwny. Lapidarny styl ostatnich słów jego podziałał zbyt silnie na słabe nerwy kobiet. Najprzód zsunęła się Andrea z krzesła i padła martwa na posadzkę. Marchesa zbladła tylko i jękła, ale ruch głowy okazywał, że zemdlała. Zacny członek akademii weneckiej był w niemałym kłopocie, bo nie zaraz zdecydował się, komu pierwej nieść pomoc. Dyplomatycznie wybrał prawo starszeństwa. Wyjął z kieszeni flaszeczkę, przyłożył do nosa Marchesy, a gdy to nie skutkowało, potarł płynem czoło i skronie. Marchesa otworzyła oczy.

Z Andreą trudniejsza była sprawa. Musiał wyczerpać całą swoją przyboczną apteczkę, zanim marchesana zdecydowała się powrócić do życia.

Doktor Bartolomeo otarł pot z czoła.

— I pocóż to było — rzekł prawie z gniewem — objawiać zaraz skutki, nie mając jeszcze żadnej wiadomości o przyczynach. Tysiące odbywa się pojedynków, a wszyscy wychodzą cali! zapijają je szampanem. Pocóż zaraz mdleć i zapadać na zesztywnienie wszystkich muskułów? Jedno i drugie sprawia pewne anormalności w organizmie...

— Czy on żyje? jęczała Andrea.

— Czy obaj zabici? pytała zcicha marchesa.

— Przeczuwałam to wczoraj...

— Od kilku dni niepokoi się serce moje...

— On niezawodnie zginął!

— Obadwaj polegli!

Doktor patrzał z uwagą na jednę i drugą.

— Co to jest siła wyobraźni,' ozwał się niby do własnych myśli swoich. One już wyraźnie widzą trupów!... Tymczasem jeden z nich jest zdrów i cały, tylko schował się przed policyą, a drugi należycie opatrzony leży w łóżku i czyta *Gazetta uffiziale*.

— Pan nas tylko pociesza!

— Pan mówisz nieprawdę!

Doktor Bartolomeo z indygnacyą spojrzał na kobiety.

— Po to przyszedłem, — odrzekł — aby dać świadectwo prawdzie, a nie paplać na wiatr, albo publiczność okłamywać, jak to robią dzienniki opozycyjne! Czy panie czytały sprawozdanie z ostatniego posiedzenia naszej Akademii w dzienniku *Il pungulo?*

— Czy on żyje?

— Czy on nieranny?

— Zdrów i cały, daję słowo honoru i jeżeli policya do kozy go nie wsadziła, będzie miał wkrótce zaszczyt okazać paniom całą postać swoją, nienaruszoną żadnem morderczem narzędziem!

— Signor Isidoro żyje i nie jest ranny! — krzyknęła ze łzami radości Andrea.

— Żyje i jest cały signor Sacco! — równocześnie zawołała Marchesa.

Doktór Bartolomeo spojrzał na jedną i drugą.

— Jest pewne nieporozumienie co do osoby, o której powiedziałem, że żadnego nie odniosła szwanku. Marchesa jest przekonaną, że mówiłem o panu Sacco, Marchesana zaś mniema, że myślałem o moim zacnym koledze. Jak to dziwnie! Jedne i te same słowa odmienne wywołują skutki w różnych umysłach. Przecież ja mówiłem tylko o jednym, a tym jest signor Sacco.

— Więc Izydor jest ranny!.. — zawołała Andrea.

— Sacco trafiony... kulą czy szpadą? — pytała Marchesa.

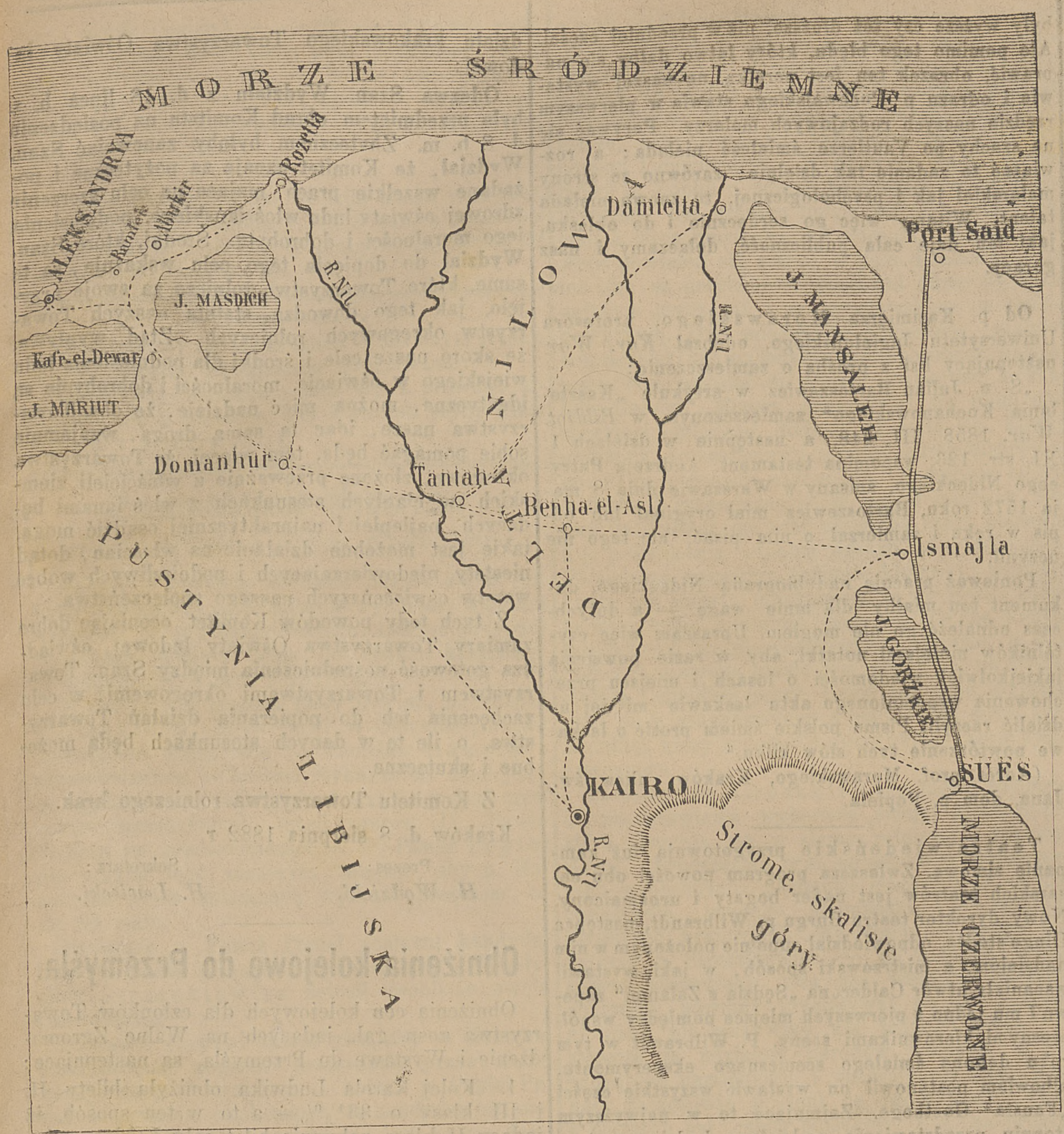
Doktór powstał z gniewem.

— Jak widzę, do jutra się nie zrozumiemy. Krótko i węzłowało mówiąc, signor Sacco pchnął szpadą doktora w ramię tak blisko okostnej, że...

Nie miał czasu dokończyć doktór Bartolomeo, bo obie kobiety przy ostatniem jego słowie były już nieprzytomne. Zabierając się napowrót do swoich flaszeczek, pomyślał sobie szanowny członek poważnej instytucyi weneckiej: Jakie to szczęście, że ja, a nie żaden inny profan, przyszedłem z tą wiadomością do kobiet! Ciekawy jestem, jakby naprzykład ratował ich notaryusz Pelicco, który im różne interesa załatwia, gdyby on był posłem takiej nowiny! Dobre miałem natchnienie, że sam przyszedłem!..

JAN ZACHARYASIEWICZ.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).



Uwaga: Znaki . . . . . oznaczają drogi.

Pozycyę Kafr-el-Dewar zamykającą przesmyk międzyjeziorny na najprostszej drodze do Kairu można więc obejść, udając się do Domanhuru na okół jeziora Masdih przez Ramleh, Abukir, Rozettę i wymieniony co tylko przesmyk między jeziorem Masdih a zachodnim brzegiem przestrzeni powodziowej, lecz w takim razie trzeba pierw zdobyć fort Abukira, do czego się też Anglicy zapewne niebawem zabiorą.

Domanhur, jest ważnym węzłem kolejowym, bo oprócz wymienionej już kolei z Aleksandryi i Rozetty, które się tu łączą i ztąd wspólną linią dążą dalej na południe ku Kairowi, wychodzi z Domanhuru jeszcze trzecia odnoga kolejowa na wschód prowadząca przez Tantah i Benha-el-Asl do okół jeziora gorzkiego do Suezu.

Ze względu na strategiczną ważność tego węzła kolejowego, kazał go Arabi basza także obwarować t. j. okopami i obsadzić go stosowną do założonych fortyfikacyj załogą.

Oprócz tych dwóch dróg międzyjeziornej, którą zamyka, obwarowany obóz egipski pod Kafr-el-Dewar i drogi od Rozetty łączącej się z koleją Aleksandryjsko-Kairską w Domanhur, prowadzą dziś, kiedy powódź Nilowa resztę dróg zamyka, tylko jeszcze dwie drogi do Kairu: 1) stary gościniec karawanowy syryjski idący od Wschodu przez Ismajlę położoną nad kanałem sueskim i 2) droga od morza Czerwonego (od Suesu); wijąca się po pustynnym kamienistym gruncie pod stopami gór położonych między Nilem a morzem Czerwonem.

Nie dziw więc, że Anglicy zawczasu obsadzili Sues i Ismajlę, aby zostać panami tych jedynych dziś dwóch dróg od Wschodu do Kairu prowadzących.

Jest wprawdzie jeszcze piąta droga, której jednak na pewne nie można wciągać w rachubę. Jest to kolej żelazna, prowadząca z Damietty, położonej nad ujściem wschodniej odnogi Nilowej przez Tantah i Benha-el-Asl do Kairu. Kolej ta prowadzi przez Deltę. Cały jej nasyp leży więc w przestrzeni powodziowej a przerwanie go w kilku miejscach przerywa wszelką komunikacyę na tej drodze. Trudno więc przypuścić, aby Arabi basza nie kazał jej zniszczyć w chwili rozpoczęcia kroków wojennych.

Wszelkie operacye wojenne odbywać się więc tylko mogą po czterech drogach:

1) na drodze od Aleksandryi lub z Ramleh, przez Kafr-el-Dewar i Domanhur do Kairu;

2) na drodze od Abukiru przez Rozettę i Domanhur do Kairu;

3) na drodze z Ismajly i

4) na drodze z Suesu prosto do Kairu.

Ostatniemi dwiema drogami najłatwiej się dostać można do Kairu, bo chociaż są najdłuższe, przebywają okolice puste i po części bezwodne, Egipcyanie przysposobili tu najmniej zawad fortyfikacyjnych. Pytanie jednak, czy siły nadesłane z Indyi wystarczą na to, aby dowódzca ich mógł wykonać śmiały zamach na stolicę Egiptu, nim wojska angielskie z Aleksandryi i Ramleh zgromadzone z nagotowanemi przeciw nim przeszkodami uprzątną; zawsze jednak przez dywersyę, jaką wykonywać może, będzie mógł trzymać na wodzy i zaprzątać siły, które w przeciwnym razie zwróciłyby oddziały egipskie broniące Kafr-el-Dewar i Domanhur.

Akcya północna, rozpoczynająca się od strony morza Śródziemnego może się odbywać w dwojaki sposób, t. j.: albo frontem uderzyć na Kafr-el-Dewar, wziąć go nie pytając się o straty i torować sobie prostą drogę do Kairu; albo też obejść pozycyę Kafr-el-Dewar przez Abukir, Rozettę i przesmyk między jeziorem Masdih a przestrzenią powodziową dolnego Nilu, a biorąc niezawodnie słabiej obwarowane Domanhur, zyskać przez zdobycie go wolną już z tąd od zbytecznych zawad drogą do Kairu i stanąć zarazem na tyłach pozycyi Kafr-el-Dewar, która wzięta we dwa ognie i przeważnie od tyłu zaczepiona łatwiej ulegnie pociskom broni angielskiej, niż gdyby ją kto zaczepiał od najbardziej obronnego frontu i z jednej tylko ostrzeliwał strony.

Środka obejścia chwycą się zapewne Anglicy, ale wymaga ono dokonania dwóch operacyj wstępnych. Działa fortu abukirskiego panują nad tą drogą obejściową a załoga jego napadać by mogła na dowozy żywności i amunicyi idące za wojskiem. Trzeba ją więc uczynić nieszkodliwą, co przy pomocy floty (bo fort ten leży nad samem morzem) łatwo uskutecznić.

Drugim środkiem, jakiego w takim razie zaniedbać nie można, jest wyciągnąć przed forpocztami egipskimi załogi stojącej w Kafr-el-Dewar, w przesmyku między jeziorami od strony Ramleh linię obronną, stosownie obwarowaną; bo w przeciwnym razie, Anglicy poszliby naprzód, a załoga z Kafr-el-Dewar gospodarowałaby tymczasem dowolnie w Aleksandryi i Ramleh, w ogóle na tyłach armii angielskiej na linii ich dowozów, składów i lazaretów.

Z wiadomości, że Anglicy w okolicy Ramleh sypią jakieś okopy i z rozgłoszonego już zamiaru bombardowania fortu Abukirskiego wnosić można, że Anglicy chwycą się środka obejścia pozycyi egipskiej w Kafr-el-Dewar i rozpoczną swe operacye na najracyonalniejszej wśród obecnych okoliczności obranej drodze: Abukir, Rozetta, Domanhur.

¹) Nazwę jeziora tego niektóre karty jeograficzne podają w brzmieniu Massuah.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Prasa rosyjska nieprzestaje zajmować się procesem lwowskim. O wyroku, zapadłym w tym procesie umieszczają swe opinie *Pietersburskaja Gazeta*, *Syn Otieczestwa*, *Sowremiennyja Izwiestya*, *Zaria*, i t. d. Ale ponieważ zdania tych dzienników są prawie identyczne z opinią dziennika *Nowoje Wremia*, przytaczamy tedy artykuł tego organu, umieszczony po ogłoszeniu całej o[illegible] wyroku Sądu lwowskiego.

Oto jego brzmienie dosłowne:

„Pamiętny na wieczne czasy proces rusiński we Lwowie skończył się. Wczoraj przytoczyliśmy pełny tekst wyroku. Stan naprężenia, w którym przez wiele tygodni, pod wpływem rozmaitych przyczyn, znajdowała się publiczność, wynikiem sprawy zainteresowana, ustąpił miejsca uczuciu czegoś niedokończonego, dla jednych, ukrywanego [illegible] a nawet [illegible] wściekłości dla innych, dla jeszcze zaś innych — rezonowaniu na temat dość interesujących wspomnień historycznych. Ten skutek różnorodnych wrażeń stanowi niezawodnie główny, o ile nie jedyny, interes, wywołany ukończeniem procesu lwowskiego. Sam wyrok, jak to zapewne każdy, żadnego interesu nie przedstawia. „Zakłócenie spokoju publicznego" — taką winę zagadkową narzucił sąd ludziom, oczyszczonym z pod zarzutu zdrady stanu, a trzeba rozumieć tę winę — wedle motywów wyroku nie jako wzbudzanie nienawiści do Austryi, jak to twierdził prokurator, ale tylko — przeciw formie rządu i administracyi krajowej. Uważny czytelnik spostrzeże [illegible] nawet [illegible] w państwie konstytucyjnem, którego obywatele mogą, jak wiadomo, swobodnie [illegible] formę rządu, byle tylko nie dążyli ku naruszeniu całości związku państwowego.

„Cóż dziwnego, że sympatye wybitniejszych Rusinów, którzy zasiadali na ławie oskarżonych, są za dawną formą rządu Austryi, przy której oni uważani byli za najlepszych i najwierniejszych poddanych, [illegible] obecniejsza, która [illegible] na pastwę Polaków? [illegible] takich upodobań [illegible] zbrodni. Ale [illegible] który w swoim [illegible] nieroztropność [illegible] konstytucyjnem państwie [illegible] zrozumieją teraz, [illegible] wbrew duchowi [illegible] politycznej, naraża na „zaburzenie spokoju publicznego", a [illegible] urzędnikowi, [illegible] administracyi i [illegible] praw konstytucyjnych [illegible] Rusinom Polacy [illegible] Polakom-sędziom [illegible] podsądnych winnymi [illegible] ognisty prokurator, Polak z niemieckiem nazwiskiem, a wiadomo jest powszechnie, że właśnie pomiędzy takimi Polakami najwięcej jest zaciekłych wrogów wszystkiego, co nosi imie rosyjskie"....

Tu przytacza *N. Wr.* treść znanego wystąpienia *N. fr. Presse*, oddając wielkie pochwały bezstronności i słuszności opinii tego dziennika o sprawie lwowskiej i zapadłym w niej wyroku, a w szczególności, o lojalnem zawsze stanowisku Rusinów w monarchii austryackiej. Dalej zaś dziennik rosyjski tak powiada:

„Nie ma wątpliwości żadnej, że świeżo skończony proces lwowski da silny impuls rozwojowi poczucia samodzielności Rusinów, którzy, pozostając oczywiście zawsze wiernymi poddanymi Cesarza Austryi, energiczniej domagać się zaczną wymierzenia sobie sprawiedliwości, tudzież uszanowania dla swych praw i swej samodzielności politycznej, na równi z innemi narodami Austryi. Wprawdzie tenże proces nastręczy przez pewien czas sposobność nieprzyjaciołom Rusinów do dzikich, wściekłych krzyków przeciw wrzekomemu ich zdradziectwu, przeciw moskiewskim rublom, i t. d., ale te wrzaski krwiożerczej dziczy (*sic!*) podniosą tylko w Rusinach uczucie potrzeby samoobrony".

I znów przytacza *N. Wr.* artykuł *Pester Lloyda*, napisany po ukończeniu procesu we Lwowie. Najbardziej niepodoba się publicyście rosyjskiemu to miejsce w dzienniku węgierskim, gdzie się mówi, że „rubel moskiewski, tocząc się wszędzie w obfitości, pełni burzącą robotę od morza niemieckiego do Bosforu, od Szwecyi do Bułgaryi", tudzież, gdzie podsądni lwowscy nazwani są najemnikami i zaprzedańcami Rosyi.

„Publicyści węgierscy wiedzą — kończy *N. Wr.* że podobnym halucynacyom nikt nie uwierzy, nawet najżarliwsi patryoci węgierscy, ale szumny i hałaśliwy artykulik zawsze przecież swój efekt zrobi. Proces lwowski jest manifestacyą przeciw Rosyi — to niepodpada wątpliwości i nieraz dowodziliśmy, że tak jest. Ale Węgrzy i Polacy są niepoprawni w swem krótko-widzeniu. Dotychczas dla pierwszych służy jeszcze za deskę zbawienia dualizm, ale ten długo nie potrwa. Polaków zaś nadzieje pokładane w Austryi, każdy wie jak są trwałe i pewne A teraz ileż poświęcono usiłowań, ile spłodzono plotek i fałszów, ile rzucono potwarzy, ile rozdrażniono uczuć, po to jedynie, aby stanął pomnik politycznej beztaktowości polskiej, która i bez tego stała się już przysłowiową"

Taka jest osnowa artykułu *Nowego Wremieni* o procesie lwowskim, a większość dzienników rosyjskich (o których wspomnieliśmy wyżej) mniej więcej takież same wydała sądy. Jeden tylko *Gołos* umieszcza artykuł, napisany poważnie i z godnością. Zarzuca on szowinistom rosyjskim, iż niesprawiedliwie z całą zawziętością napadli na Polaków, na polską intrygę, która wcale nie istnieje. „a przecież mówi, któż uniewinnił ruskich oskarżonych od zbrodni stanu? — nikt tylko Polacy. Proces lwowski dowiódł iż w narodzie polskim nie ma tej złości względem Rusinów galicyjskich, o jaką go niesumiennie posądzają, a zarazem przekonał nas, że sumienie polskie umie sądzić Rusinów według prawdy, bez domieszki politycznych namiętności i narodowych niechęci".

Środki przeciw żydom. Przesłany naczelnikowi miasta Odessy okólnik ministra spraw wewnętrznych hr. Ignatiewa z dnia 19 maja starego stylu b. r. przypomniał pomiedzy innemi ten przepis obowiązującego prawa, wedle którego zagranicznym żydom wolno mieszkać w Odessie i zajmować się handlem, jeżeli wykupili świadectwa pierwszej gildy a dla handlu po za obrębem celnym Odessy potrzeba im nadto osobnego pozwolenia ministrów skarbu, spraw wewnętrznych i zagranicznych. Prócz tego wszyscy obcy żydzi, nie będący kupcami pierwszej gildy, mają po upływie roku opuścić obwód celny Odessy. Odeska Izba handlowa otrzymała od naczelnika miasta rozkaz do ścisłego przeprowadzenia owego rozporządzenia, co było dotkliwym ciosem dla żyjących w Odessie żydów. Wyjątków żadnych nie robiono nawet przy austryackich poddanych, lubo pomiędzy Rosyą a Austryą istnieje osobny traktat handlowy, na mocy którego przyznano austryackim żydom pewne przywileje. Wszyscy przeto zagraniczni żydzi mieszkający w Odessie i jej obwodzie celnym a zajmujący się handlem zmuszeni są wykupić świadectwo pierwszej gildy kosztujące rocznie 859 rubli 55 kopiejek.

Nowe grube nadużycie Petersburski sad wojenny okręgowy zarządził temi dniami śledztwo, celem wykrycia nadużyć w głównym sztabie armii. Poszlakowanym jest pisarz kancelaryi sztabowéj Sz...., u którego znaleziono bardzo obszerną korespondencyę, świadczącą w sposób najwyraźniejszy, że ów p. pisarz za bardzo grube sumy pieniężne rozdawał rozmaitym oficerom i urzędnikom wojskowym zyskowne posady. Sad podejrzywa z wszelką słusznością, że pisarz odgrywa w téj sprawie rolę parawanu tylko, za którym ukrywają się inne, wybitniejsze i większego znaczenia osoby. Wojenny prokurator tedy, wraz z urzędnikami śledczymi, poszukują starannie, lecz w wielkiéj tajemnicy, głównych i prawdziwych winowajców przekupstwa. Śledztwo zarządzonem zostało z rozkazu naczelnika głównego sztabu, jen. adj. Obruczewa, i spodziewają się powszechnie, że wywiąże się zeń jedna z tych *causes célebres* skandalicznych w rodzaju sprawy Buscha, w które tak obfituje Rosya ostaniemi czasy.

Odezwa

Wydziału Towarzystwa archeologicznego we Lwowie.

Towarzystwo archeologiczne we Lwowie założone już przed laty pracowało przez czas jakiś sprężyście, ale od lat kilku z rozmaitych powodów przestało dawać znaki życia; dziś zdaje się, że okoliczności zmienią się znowu na korzyść tegoż towarzystwa; jest uzasadniona nadzieja, że będzie miało środki materyalne niezbędnie potrzebne za pomocą których będzie mogło podjąć pracę naukową, będzie mogło rozpoznać i opisać zabytki sztuki rozrzucone po naszym kraju, i będzie mogło grono członków swych i w ogóle miłośników sztuki lub starożytności zaznajomić z postępami które archeologia poczyniła w innych krajach i u innych narodów.

Roztacza się przed nami obszerne pole działania i naszem zadaniem zbliżyć do siebie minione pokolenia, które zamieszkiwały ziemię tę, naszem zadaniem poznać obyczaje ich — a częstokroć ich zabobony i ich pojęcia; przeglądając zabytki, które pozostawiły po sobie, możemy odgadnąć stopień cywilizacyi do którego doszły; możemy się dowiedzieć, z jakiemi narodami pozostawały w bliższych stosunkach; skąd przyszły, dokąd dążyły, czego się spodziewały? Dobrze pokierowane prace nasze mogą nawet zachować jakby przy życiu pośród nas i pośród dzieci naszych, umarłe, szczęśliwsze i sławniejsze od nas a tak drogie dla nas pokolenia, przechowując starannie sprzęty ich i dzieła ich; one dopiero mogą wlać gorętsze życie w historyę pełnej chwały przeszłości naszej

Każdy u siebie, w swoim powiecie, w swojem mieście, w swojej wsi rodzinnej może się przyczynić do postępu nauki i rozjaśnienia dziejów. Po polach i wzgórzach wznoszą się wszędzie mnogie kurhany; podanie przezywa je jednostąjnie prawie tatarskiemi mogiłami; są to jednak naprawdę świadki daleko dawniejszej przeszłości; usnęły po nich narody, których imienia nie dowiemy się nigdy — i później posypiali tu Cymeryjczycy bajeczni; Neurowie, o których Herodot prawi, że się przemieniali w wilkołaków; owi Scyci, koczownicy królewscy, którzy podbili na lat kilkadziesiąt Azyę i odparli najazd króla Persów Daryusza; następcy ich Sarmaci, których nazwiskiem szczycili się później i Polacy za Rzeczypospolitej; Goci, których państwo rozlegało się po obydwu stokach Karpat aż do chwili, w której Atyla, bicz boży, pchnął ich na Rzym; a wreszcie Awarowie i pierwotni Słowianie Najczęściej nie znajdziemy nic w rozkopanej mogile; bywa ona ołtarzem pogańskim tylko albo strażnicą; znajdujemy jednak w mogiłach rozmaite narzędzia i kości, po części podobne do tych, które się znachodzą w zachodniej Europie, po części zupełnie różne i posiadające charakter raczej Azyatycki lub południowy; oprócz garnków i krzemyków znajdują się także zbroje, wyroby złotnicze, a monety greckie rzymskie i bizantyńskie a czasem lubo bardzo rzadko, perskie mogą nieraz posłużyć do oznaczenia epoki tych zabytków. Rozpoznanie, spisanie tych zabytków będzie pierwszem naszem, a nie małem, zadaniem; drugiem zadaniem będzie ochrona mogił przed pługiem i rydlem; a wielką będzie zasługą tego co ze starożytnymi pisarzami w ręku, odgadnie co jest Scytyjskiem a co Gotyckiem, co jest dziełem złotników Agatyrsów, a co zrobili Słowianie gęślarze; co jest wyrobem tutejszym, a co przybyło z za gór i z za morza.

Po czasach przedhistorycznych następują czasy średniowieczne, które jak wiadomo, zaczynają się u nas o wiele później, jak na zachodzie; bo dopiero w dziesiątym wieku, z chwilą nawrócenia Rusi na Chrześciaństwo. — Chrześciaństwo to przybyło do nas z Bizancyum i najdawniejsze roboty które się u nas znachodzą po cerkwiach, albo czasem po kościołach, już od dawien dawna przeniesione z cerkwi, pochodzą z Bizancyum; wpływ bizantyński nie panował jednak wyłącznie, nie panował przeważnie nawet na Rusi Halickiej — znamy w stylu bizantyńskim cerkiew Narodzenia Pańskiego w Haliczu — ale z Węgier i księstwa Krakowskiego wsiąkały do nas zawczasu pojęcia i obyczaje zachodnie, i ztąd to pochodzi, że najdawniejsze murowane zabytki, które się u nas znachodzą, mają podobnie jak na zachodzie pomniki współczesne lub nieco wcześniejsze, charakter romański; znany w tym stylu kościół świętego Stanisława, niegdyś cerkiew świątego Pantalemona pod Haliczem i jeden mur w zamku Oleskim; znajdziemy niezawodnie więcej pomników takich na Rusi i rozpoznawszy je uważnie będziemy mogli wiedzieć, zkąd styl romański przyszedł do nas, kiedy zaszły aż tu te wpływy zachodnie, i kiedy później zy gotycyzm styl romański wyrugował? A stało się to u nas niezawodnie później jak w Niemczech, później nawet jak w nadwiślańskiej Polsce.

Jeżeli w trzynastym a może już i w dwunastym wieku murowano u nas gdzieniegdzie okrągłe łuki i sklepienia romańskie, gmachy takie ciosowe lub ceglane były u nas zawsze rzadkiemi wyjątkami. I książę i bojar i kupiec mieszkali w drewnianym dworze otoczonym wałem ziemnym, i liczne rozrzucone po Rusi horodyszcza są po największej części zabytkami z czasów książąt dzielnicowych. Wielką miałby zasługę ten, coby odnalazł i odkopał dawne książęce dwory w Haliczu, Przemyślu i Trembowli, położone w nizinach a wcale różne od późniejszych zamków z czasów Rzeczypospolitej.

Dopiero za czasów Władysława Jagiełły nastało u nas więcej nieco gmachów murowanych, i odtąd cegła zastąpiła cios, którym się posługiwali książęta Halicko-Włodzimirscy przy nadzwyczaj rzadkich murowanych budynkach swoich; odtąd dźwigały się po wzgórzach zamki wielkie i obronne, a kościoły budowane podobnie jak w Krakowie gotycyzmem nadwiślańskim z czerwonej cegły stanęły po niektórych miastach. Niemożemy taić, że gotyckie zamki i gotyckie kościoły należą u nas do wielkich rzadkości; są jednak, i należałoby się wiedzieć gdzie są; o ile je za późniejszych czasów zeszpecono i o ile zostały gdzie niegdzie wśród jezuickich budowli ślady gotycyzmu.

Gotycyzm miał w Polsce charakter własny, rodzimy, poważny i organiczny; odrodzenie gotowe przywieziono z Włoch za czasów Bony, i przywiózł je znakomity budowniczy, który pracował niegdyś około pałacu Dożów w Wenecyi, Bartolomeo da Firenze. Z tąd to dźwignęły się zrazu w różnych miejscach Polski wspaniałe i estetycznie wykończone dzieła, jako to u nas na Rusi groby Sieniawskich w Brzeżanach i cerkiew Wołoska we Lwowie. Z tąd to jednak poszło w dalszym ciągu, że rozwielmożnił się u nas bezmyślny barok, tak zwany styl Jezuicki, i że ogromna przewaga kościołów murowanych na Rusi nieodpowiada wymaganiom czystego gustu; czasem jednak, jak naprzykład w Bołszowcu kościół i klasztor Karmelitów, odznacza się i późniejszy budynek wytworniejszym gustem, a zawsze fundacye znakomitych mężów za dawnej Rzeczypospolitej godne przechowania, tem bardziej, że można po nich znaleść ciekawe grobowce i konterfekta, a czasem wytworne, czasem nawet znakomite obrazy włoskiego albo flamandzkiego pendzla, albo wyszłe z pracowni Leksyckiego Kupeckiego i Czechowicza.

Obok tego cudzoziemskiego stylu i obok mnogich pańskich i kasztelańskich zamków, których gruzy możemy znaleść na każdym niemal kroku, istniały dalej budynki drewniane, budowano dalej dwory cerkwie i kościoły o swoistych i wielce malowniczych formach; mnóstwo takich drewnianych budynków z trzech ostatnich wieków zachowało się do dni naszych, i one to nadają pewien malowniczy i artystyczny charakter naszym wiejskim krajobrazom. Zadaniem Towarzystwa naszego będzie zbadać charakter tego stylu drewnianego i zachować od grożącej im zagłady pozostałe pomniki lepszej przyszłości.

Cerkwie same są najczęściej arcyciekawym zabytkiem własnej sztuki jeszcze ciekawsze może zabytki kryją w swem łonie; niemówimy już o kapach, makatach i pasach litych znachodzących się nie tylko po cerkwiach, ale także czasem po bóżnicach, ale zwracamy uwagę na stare rzezaniny i stare obrazy a głównie na ikonostasy.

Bizantyńskie tradycye bratały się u nas z zachodniemi i to z włoskiemi przeważnie wpływami; ztąd to powstała arcymisterna snycerska sztuka, z którą wyrabiano ikonostasy i ramy dla obrazów, zazwyczaj o szerokich formach, ale czasem doskonale piękne; obrazy zaś objęte w tych ramach dają wymowne świadectwo rozmaitym wpływom, którym ulegała Rzeczpospolita pod względem artystycznym; najdawniejsze, malowane *al tempera* na misternie złoconem tle przypominają surową energią rysunku pierwotne włoskie obrazy i przechowały na sobie nie jeden ślad obyczajów średniowiecznych; poźniejsze zyskały więcej swobody i harmonję pewną linij, nie pozbywszy się jednak nigdy pewnej bizantyńskiej powagi; największa ich ilość pochodzi z siedemnastego wieku, kiedy malowano starannie i z włoską techniką głowy niedbając o resztę postaci; obrazy te posiadają bądź co bądź prawdziwą artystyczną i pamiątkową wartość, choć nie znajdziesz między niemi pierwszorzędnych arcydzieł. Grzechem jest, gdy takie obrazy przemalowują, i zadaniem naszem będzie je odszukać i ochronić od zagłady, od przemalowania złotej lub srebrnej koszulki.

Malarstwo to przestało być sztuką w ośmnastym wieku; odtąd tworzono po cerkwiach same tylko bohomazy, albo kopie. Przechowały się do dziś dnia wśród ludu naszego wspomnienia starych tradycyj artystycznych u niektórych snycerzy i haftarzy tudzież garncarzy i pośród haftów niewieścich Ciężko zgrzeszą ci którzy chcąc podnieść nasz przemysł domowy, oduczą lud nasz własnych tradycyj i nauczą go bezmyślnych procedur cywilizacyi współecznej. Naszem zadaniem będzie i tu stać na straży dobrego smaku i starodawnej tradycyi.

Czyż potrzebujemy przypomnąć, jak ważną rzeczą zbieranie starych dokumentów, mszałów i rękopismów starych monet, naczyń i zbroi? Wszystkie wspominają nam dawne czasy i ojców umarłych, co bywali u siebie jeszcze gospodarzami. A choć rzecz nie będzie zbyt dawną, a choć ją zrobiono w r. 1800nym którymś, będzie obowiązkiem każdego z członków naszych, opisać ją i ochronić, jeśli tylko należała do jednego z tych, którzy ni zwątpiwszy o lepszej przyszłości nieszczędzili trudu życia, niewahali się poświęcić szczęście swe i mienie, albo dać krew. Przechowując pamiątki po nich i po dawniejszych pokoleniach, które żyły za lepszych jeszcze czasów, przechowywamy u siebie tę wiarę i te nadzieje które nigdy niezawiodą, jeśli tylko są naprawdę żywe w narodzie.

Kiedyś może, będziemy mogli marzyć o tem, że wybudujemy tu we Lwowie przybytek dla pamiątek narodowych. Teraz stoi przed nami bezpośrednio inne zadanie. Za pomocą pisma peryodycznego spiszemy wszystkie pomniki, które posiadamy w kraju, rozpowszechnimy podobizny ciekawszych, zbadamy ich charakter, ich epokę, ich znaczenie i dodamy przeto kilka nowych kart do historyi sztuki i archeologii. A wiedząc co posiadamy, będziemy się starać wspólnemi siłami o to, by to nie przepadało, by umiejętna ręka tego nie psuła, i by rodzime tradycye odżyły w budownictwie, w snycerstwie i w przemyśle domowym, w których je teraz zastępują tuzinkowym, bezmyślnym, modnym wyrobem.

Byłoby rzeczą wielce pożądaną, gdyby członkowie Towarzystwa mieszkający na prowincyi potworzyli kółka, któreby korespondowały z wydziałem centralnym, przesyłając mu opisy i rysunki, oraz donosząc o niebezpieczeństwach, które gdzieniegdzie zagrażają dziełom sztuki albo pamiątkom historycznym; byłoby rzeczą pożądaną gdyby wkładki członków, wsparte jak się należy spodziewać, datkiem z funduszów krajowych mogły wystarczyć na wydawnictwo czasopisma naukowego.

Rzeczą konserwatora starożytności będzie z urzędu przeszkodzić niszczeniu pomników — o których się dowie za pośrednictwem Towarzystwa; jego rzeczą będzie restaurować pomniki w miarę tego, jak na to wystarczą fundusze, które kraj na to przeznaczy. Rzeczą wydziału Towarzystwa wreszcie będzie zużytkowanie należyte korespondencyi w celu przeprowadzenia wydawnictw naukowych i posunięcia naprzód umiejętności.

Wzywamy tedy niniejszem wszystkich ludzi dobrej woli aby nam donosili o tem:

a) Czy niema w ich okolicy jakich okopów, mogił, albo innych robót ziemnych? *b*) Czy niema jaskiń w których znachodzono by narzędzia kamienne, kości skamieniałe, albo jakie ślady dawnego mieszkania ludzkiego? *c*) Czy niema wałów które lud nazywa horodyszczami, albo uroczyska (cmentarza starożytnego)? *d*) Czy niema czyto domu bożego, czyto innego budynku (resztek, ruin), którego początki sięgają przeszłego wieku, albo wieków dawniejszych? *e*) Czy niema budowy drewnianej nieco misterniejszej o której niewiadomo dokładnie, kiedy została zbudowaną? *f*) Czy niema ikonostasów, malowideł świętych, nagrobków, portretów, albo w ogóle sprzętów starożytnych? *g*) Czy niema mszałów, starych ksiąg, dokumentów lub metryk, a mianowicie takich aktów w których by się można dowiedzieć o fundatorach miejsc świętych? *h*) Czy niema starożytnych medalów, pieniędzy (na wotach)? *i*) Czy nieznane są w okolicy jakieś podania odnoszące się do robót ziemnych, albo do gmachów starożytnych? Jaka bywa ludowa nazwa tych zabytków? *k*) Czy wreszcie niema jakich pamiątek po ludziach znakomitych, choćby byli żyli w naszem już stuleciu? Z notycyj tak otrzymanych będzie Towarzystwo archeologiczne układać w organie swym urzędowym spis pomników historycznych znachodzących się w kraju naszym. Na to by spis ten mógł posiąść zupełną naukową i urzędową wartość, będzie rzeczą pożądaną i niemal konieczną, by korespondenci zechcieli dawać dokładniejsze opisy, a gdzie to tylko będzie możliwem i rysunki albo fotografie ciekawszych zabytków. Pomniki opisane w urzędowej publikacyi Towarzystwa otrzymają tem samem prawo do opieki publicznej, i wyłączne prawo do restauracyi z funduszów krajowych, których niewolno według istniejących przepisów obracać na przedmioty nie objęte katalogiem dzieł sztuki i pomników historycznych, tam gdzie tylko wydawnictwo takiego katalogu rozpoczęto.

We Lwowie dnia 1 czerwca 1882

Wojciech Dzieduszycki
c. k. Konserwator pomników i Prezes kraj. Towarzystwa Archeologicznego.

Karol Widmann
Sekretarz kraj. Tow. Archeologicznego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 sierpnia.

P. Kazimierz Chłapowski, członek parlamentu niemieckiego, bawił wczoraj w Krakowie w przejeździe ze Szczawnicy.

— **Dzisiaj po godzinie 11ej rano wybuchł pożar**

pod L. 42 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu w domu Sary Kolenderowej w skutku zapalenia się belki w kuchni wspólnej na poddaszu, od której-to belki zapaliły się krokwy a następnie dach. Jedynie natychmiastowemu przybyciu i energicznemu działaniu straży pożarnej zawdzięczać należy zlokalizowanie ognia i przerwanie rozszerzenia się takowego na stykające się domy gontem kryte.

— **Odbieramy** następujące pismo od jednego z uczestników niżej opisanej uczty:

„Wczoraj t. j. w poniedziałek w salonach hotelu Heurteux'go zgromadziło się wieczorem liczne towarzystwo miłośników sceny ojczystej na biesiadę, daną dla najstarszego dziś w Polsce dyrektora teatrów p. Miłaszewskiego, oraz dla artystów operetki ze Lwowa, bawiącej obecnie w Krakowie. Towarzystwo składało się zarówno z pań i mężczyzn, z młodzieży i ze starszych. Zaproszony na biesiadę prezydent Weigel, zaszczycił ją swoją obecnością; podczas uczty wzniósł pierwszy toast na powodzenie sceny ojczystej, podnosząc jej doniosłość z właściwą mu swadą oratorską. Zaznaczając godność, z jaką artyści polscy zdobywają dla siebie uznanie w świecie i stanowisko w sferach towarzyskich naszego społeczeństwa, Prezydent Weigel był wiernym tłumaczem uczuć obywateli tutejszych kiedy powiedział, że Krakowianie w miłem wspomnieniu zachowają chwile, które im uprzyjemnić starali się goście lwowscy. To też p. Miłaszewski, w ręce którego toast ten pito, dziękował pierwszemu obywatelowi Krakowa za poparcie, jakiego ten gród wykształcony tak szczerze udzielił jemu i artystom lwowskim.

Pełne werwy i humoru staropolskiego toasty prezesa Izby handlowej p. Baranowskiego i radcy miejskiego p. Zieleniewskiego wprowadziły towarzystwo na tory tej wesołej niewymuszonej zabawy, która okraszona wdziękami obecnych pań, miłą powagą starszyzny, elegancyą młodzieży i żartkim dowcipem dojrzalszych, jest właściwością ludzi wykształconych i podniosłego umysłu.

Biesiada przeciągnęła się do północy. A choć bawiono się ochoczo, jednak nie zapomniano o nieobecnych. To też na propozycyę jednego ze spółbiesiadników, który jeszcze w dzieciń每twie był świadkiem i działalności dyrektorskiej p Miłaszewskiego w Żytomierzu i poparcia, jakiego udzielał tamtejszej podówczas najlepszej scenie polskiej mieszkający tamże kurator szkół Józef Ignacy Kraszewski, wysłano do jubilata do Drezna odpowiednią depeszę z wyrazami czci i uznania za to poparcie. Zgromadzeni przesłali telegram w tem przeświadczeniu, że jak wspomnienie pracy na kresach było miłem dla dyrektora pracującego 32 lat w zawodzie dramatycznym, tak też i dla jubilata, który ten zawód otaczał zawsze swoją życzliwością i opieką".

Dowiadujemy się, że prócz wyżej wymienionych toastów panna Bocskaj wzniosła: „kochajmy się", który oczywiście z wielkim entuzyazmem przyjęty został. Jak nas zapewniają, gospodarzami uczty byli pp Trauczyński, Eminowicz i Kornecki.

— **Kuratorya fundacyi ś. p. Dra Radziwońskiego** udzieliła następującym uczniom szkół krakowskich na rok 188²/₃ stypendya i zapomogi, mianowicie otrzymali stypendya:

Józef Zawadziński słuchacz uniwersytetu Jagiell. 250 złr.; uczniowie gimnazyalni: Adam Banach, Julian Lubowiecki i Kazimierz Tobiczyk po 150 złr. Zapomogi zaś otrzymali słuchacze uniwersytetu Jagiellońskiego: Henryk Otto 100 złr., Antoni Prostak 80 złr., Józef Gorączko 50 złr; uczniowie gimnazyalni: Julian Durkiewicz 100 złr., Stanisław Maszewski 90 złr., Wacław Głuszak i Zenon Pelczar po 80 złr.; Jan Michalik i Józef Górski po 70 złr.; Robert Breitenwald, Edward Piotrowski, Zygmunt Zapała, Bronisław Tabor i Wład. Józ. Zboś po 60 złr.; Szymon Olas i Julian Podczaski po 50 złr.; Bolesław Riedmüller i Edward Kubalski po 40 złr.

— **O morderstwie popełnionem w Sieprawiu** dochodzą nas z Wieliczki następujące szczegóły:

Sprawca Stanisław Góralczyk, a właściwie Stan. Góral, spełnił to morderstwo 15 b. m. między god. 10 a 11 w nocy. Ofiarami zbrodni stała się rodzina Tylków, a mianowicie: wdowa Marya lat 50 licząca, 20-letni syn jej Marcin, — i 17-letnia córka Teresa. Stanisław Góral nie oddalał się wcale z domu rodziny Tylków przed spełnieniem zbrodni lecz pozostał tam na noc, udawszy się na spoczynek do stodoły wraz z Marcinem Tylkiem, którego najprzód pozbawił życia. Potem zapukał do chaty, a na zapytanie gospodyni domu czego żąda? odpowiedział jej aby wyszła do stodoły i wyniosła wody i nieco soli, ponieważ syn jej Marcin zasłabł Gdy matka wyszła z chaty otrzymała natychmiast dwa silne uderzenia w głowę ostrzem motyki. Trzecią ofiarą stała się córka, która na krzyk matki wybiegła z chaty by ją ratować. Wdowę odwlókł zbrodniarz do sadzawki o jakie 30 kroków od domu oddalonej i tam ją wrzucił. Po dokonanym rabunku poszedł zbrodniarz popatrzeć na wdowę dla przekonania się czy jeszcze żyje? Marya Tylkowa wywlokła się z sadzawki i upadła na brzegu. Gdy jednak nie dawała żadnego znaku życia, zbrodniarz w przekonaniu, że już ducha wyzionęła, poszedł do swego domu do Łyczanki. Mocno pokaleczona wdowa przyszedłszy powtórnie do przytomności, uszła polami 750 kroków i tam z osłabienia upadła. W polach o 9 rano znaleźli ją też sąsiedzi, których uwagę zwrócił pies, naszczekujący nad pokaleczoną kobietą. Wczoraj wieczornym pociągiem odstawiono Górala pod eskortą żandarmeryi do Krakowa. Aresztowano również matkę Stanisława Górala jako podejrzaną, iż o zbrodni tej wiedziała. Niemniej aresztowano niejakiego Marcina Kowalczyka, którego zbrodniarz wskazał, jako współwinnego zbrodni. Stanisław Góral przyznał się jedynie do zamordowania Marcina Tylka. Twierdzi zaś, że matkę i córkę nie on, lecz Marcin Kowalczyk zamordował. Twierdzenie to nie zgadza się jednak z twierdzeniem pokaleczonej wdowy, która pod przysięgą zeznała, że St. Góral przy wykonaniu tej zbrodni nie miał pomocnika. Zbrodniarz nie został aresztowany przez żandarmeryę w gminie, ale zaraz nazajutrz po dokonanem morderstwie rano między godziną 8 a 9 na rynku dolnym w Wieliczce przez policyę miejską, w pobliżu apteki.

— **Krasiczyn** 21 sierpnia. Z powodu kilkudniowej ulewy, która przez trzy dni ostatnie przeszłego tygodnia była gwałtowną, wezbrała rzeka San, wystąpiła z brzegów i zalała niziny i błonia, unosząc w nurtach swych wszelkie plony dotąd przez słotę niezebranego zboża. W miasteczku Krasiczynie stoją pod wodą ogrody i pola, straty wielkie! W tej chwili zaczyna woda zwolna opadać. Rok bieżący, który budził nadzieję niezwykłych plonów, należeć będzie do najgorszych z powodu klęsk elementarnych. Gospodarka rolnicza, w tak uciążliwych warunkach tego roku, z wysileniem nakładów prowadzona, nie odrzuci nawet tyle zysku, by podatki pokryć; co niech wezmą do wiadomości ci, którzy przy oszacowaniu jakości gruntów i wywnioskowaniu czystego dochodu z nich, nie brali w rachubę klęski elementarne, tak często i prawie co roku nawidzające ubogą Galicyę! Wylew Sanu jest już trzeci w bieżącym miesiącu, a ten ostatni największy.

— **N. Pan** udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Sołowy w powiecie Przemyślańskim 100 złr. zapomogi na budowę szkoły.

— **Towarzystwo leśne Galicyjskie.** Walne zebranie członków Towarzystwa leśnego odbędzie się dnia 4-go września 1882 we Lwowie w sali ratuszowej o godzinie 11-ej przed południem.

Program zjazdu jest następujący:

Dnia 3 września o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa „Frohsin" (hotel Zorza) poufne zebranie celem zapoznania się.

Dnia 4 września walne zabranie w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: 1 zagajenie, 2) wybór zarządu, 3) wybór komisyi rachunkowej na rok bieżący i przyszły, 4) sprawozdanie komitetu i preliminarz na rok 1883, 5) wybór miejsca przyszłego zgromadzenia, 6) upoważnienie dla Wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu roku 1883, 7) wnioski członków.

Dnia 5 września wspólna wycieczka do Przemyśla celem zwiedzenia wystawy.

Komitet poczynił starania u Zarządów kolejowych w celu uzyskania zniżenia ceny jazdy dla członkow udających się na zgromadzenie i dla uczestników wycieczki do Przemyśla.

Skoro nadejdą dotyczące odpowiedzi poda komitet takowe do wiadomości.

— **Zakopane** dnia 20-go sierpnia W dniu wczorajszym o godzinie 10½ w nocy wybuchł pożar w zabudowaniach dworskich hrabiny Krasińskiej, tu stale mieszkającej. Powstał zapewne przez nieostrożność parobków zajętych w stajni. W jednej chwili mimo dość silnego deszczu, ogień ogarnął szopy, stajnie i wozownie a podniecany powstałym wiatrem, groził tuż stojącemu dworowi zamieszkałemu przez rodzinę Krasińskich. Na ratunek zagrożonej również walcowni i fabryki „Celulozy" nadbiegł właściciel Zakopanego, pan Pelz z sikawką i silnym zastępem robotników fabryk znajdujących się w Kuźnicach Zakopańskich; zaraz po nim Dr Chałubiński z kilku góralami i wyborną własną sikawką. Wnet zjawiło się więcej górali i gości z Zakopanego (dwór hr. Kr. leży bowiem już w Kuźnicach, dobrą godzinę od centrum wsi) i przy ich pomocy rozpoczął się szybki a skuteczny ratunek, tak palących się już budynków, jak również silnie zagrożonego dworu. Dzięki sprężystości Dra Chałubińskiego, który z gości bawiących w Zakopanem, przybyłych na miejsce pożaru, oraz z górali i góralek utworzył silny łańcuch, celem szybkiego dostawiania wody — dla pracujących sikawek ręcznych; dzięki wytrwałości robotników z fabryk p. Pelza ogień ograniczył się li tylko na szopy i stajnie, z których konie i bydło wcześnie wyprowadzono. Przyznać trzeba, iż obrona zagrożonego dworu na razie wielkie przedstawiała trudności. Śliski przez długotrwałe ulewy, stromy, gontem kryty dach utrudniał utrzymanie się na nim i skuteczne wodą zlewanie — i gdyby nie odwaga i poświęcenie się kilku z urzędników dóbr zakopiańskich i gości, wielkie groziło mu niebezpieczeństwo. Przy tej sposobności nie można milczeniem pominąć imion tych, którzy najwięcej do zlokalizowania i stłumienia przyczynili się pożaru. A więc o ile mi wiadomo: hr. Andrzej Potocki, Dr Chałubiński, pp. Effenberger, Seidelmann, Szyszyłowicz, K. Tetmajer, Gustaw Finger, Wiktor Finger, I. Karliński. Panowie ci pierwsi wdarli się na dach dworu — ich wytrwałości w znacznej części obronę dworu zawdzięczyć wypada. Około godziny 1ej po północy, pożar zupełnie został stłumiony, palące się szopy przez górali i robotników fabrycznych pod kierunkiem pana Effenbergera i hr. A. Potockiego, rozrzucone i zalane zostały.

— **Dnia 20 b. m.** w dzień imienin arcyksiężnej Stefanii dane było w Ischl galowe przedstawienie, na którem obecną była cała rodzina cesarska. Odegrano pod kierownictwem słynnego aktora Girardi operetkę znaną teraz u nas i wielce popularną *Wojna o tancerkę (Der lustige Krieg)*. Cesarz pozostał do końca przedstawienia, a arcyks. Wiktor dał w kursalu dla członków rodziny cesarskiej kolacyę. Rodzina cesarska już się z Ischl rozjechała.

— **Słowo warszawskie** donosi: Na jedno z wakujących biskupstw przedstawiony jest kanonik katedry lubelskiej X. Szydoczyński.

— **Tenże dziennik** pisze: Delegat z ministeryum spraw wewnętrznych radca stanu Płachom przybył do Warszawy, zkąd uda się do Kalisza, celem dokonania spisu koni, najpierw w gubernii Kaliskiej a następnie kolejno w Piotrkowskiej, Kieleckiej, Radomskiej, Lubelskiej, Siedleckiej, Warszawskiej, Płockiej, Łomżyńskiej i Suwalskiej.

— **Riaz basza** powołany przez Chedywa do utworzenia nowego ministeryum egipskiego wraz z Szeryfem baszą, odjechał z Nicei do Aleksandryi przez Marsylię, gdzie oczywiście zabiegł mu zaraz drogę jakiś „reporter," któremu jednak basza egipski nic ciekawego nie powiedział.

— **Ibrahim**, syn Izmaila, byłego zdetronizowanego chedywa, ofiarował rządowi angielskiemu swoje usługi; chce on przy boku Anglików walczyć przeciw Arabiemu. Doznał on w Londynie jak najlepszego przyjęcia.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Barbarę Firlicińską, za kradzież parasola; Karola Daniela, za zamiar kradzieży; Deborę Naguzinerową, za kradzież chustki derowej; Karola Rosińskiego, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności; Hirscha Chaima Süsmana, z Kongresówki, za stręczenie do nierządu; Sarę Szwarcową, poszukiwaną sądownie; za pijaństwo 10 osób.

Jacek Barański, stróż nocny miejski, przytrzymał na Kazimierzu w nocy Jędrzeja Miśkiewicza za posiadanie podejrzane skóry bydlęcej, a straż policyjna wyśledziła i aresztowała Jakóba Tropauera i Antoniego Muszyńskiego, spólników Miśkiewicza, w skradzeniu tej i drugiej skóry ze składu zamkniętego.

Teatr Letni (operetka lwowska).

Repertoar teatralny.

We wtorek 22go: *Donna Juanita.*
We środę 23go: *Boccacio.*
We czwartek przedstawienia nie będzie z powodu, iż Towarzystwo opery lwowskiej urządza wycieczkę do Wieliczki w celu zwiedzenia kopalni.
W piątek 25go: *Niewinniątko.*
W sobotę 26go: *Traviata.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 21go sierpnia pochmurno; term. od 13·4 doszedł do 22·1 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 22go stan jego był 730 9 millim., termom 14 4 C.—Wiatr połud.-zachodni.

We środę 23go sierpnia: ŚŚ. Zacharyasza i Filipa.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Hotel pod Sobieskim.

Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 185 *Czasu* w rubryce mieszczącej wiadomości artystyczne, literackie i naukowe znajduje się notatka o restauracyi domu przy ulicy Sławkowskiej zwanego „hotelem pod Sobieskim." W notatce tej mówi autor o niektórych szczegółach architektonicznych i kamieniarskich pozostałych w murach z czasów dawniejszych jakoto o konsolach rzeźbionych na których wspiera się sklepienie sieni o kolumnach w izbie parterowej, — a kończy się zdaniem: „Szkoda, aby takie zabytki sztuki 16 czy początku 17 wieku miały uledz zupełnej zatracie.

Podpisany któremu powierzono przebudowę powyżej wspomnionego domu godzi się najzupełniej z tem zdaniem. Zapewne byłoby szkodą, by architekt, sam rękę przykładał do niszczenia zabytków renesansu rozsianych fragmentowo w wielu domach krakowskich a zastępował je, że się tak wyrażę, tandetą naszego dziesiątka lat — boć jeżeli kto, to on powinien posiadać pewien pietyzm, który mu nakazuje szanować te żywe świadki lepsze przeszłości sztuki w Polsce. Stróżem ich być mu należy a nie ich niszczycielem Nie jest więc moim zamiarem niszczenie konsoli w sieni ani kolumn kanelurowanych (złóbkowanych) Konsole będą odrestaurowane, a brakujące zastąpione nowemi. Kolumny znajdujące się w ścianie tylnej budynku, będącej w bardzo a bardzo opłakanym stanie, a ograniczającej przestrzeń podrzędnego znaczenia będą wyjęte, co jest tem bardziej wskazaną że do tej ściany ma być w przyszłości dobudowanem skrzydło nowe, które by je zupełnie zasłoniło. By jednak uchronić owe kolumny od zagłady znalazłem dla nich za zgodą właścicielki obecnej W. Ewy Brandysowej inne przeznaczenie, któreby owe kolumny dziś obmurowane i zasłonięte, dozwalało wydobyć na widok publiczny. Dozwoli mi Szanowna Redakcya iż o sprawie tej obszerniej pomówię, gdyż zda mi się ona dosyć ważną, by ją traktowano publicznie

Jak powszechnie wiadomo, realność o której mowa występuje jednym narożnikiem o 5,00 metrów po za linię granicznych domów. Jest ona ograniczona dzisiaj szpetnym murem dawnej stajni i nic toż dziwnego że każdemu owa nieregularność w oczy rażą co wpaść musi. Z drugiej strony cała realność jest tak wązką, że w razie obcięcia wspomnionego narożnika, podworzec, na którym dzisiaj stanąć muszą niezbędne w domu przeznaczonym na mieszkanie dla jednej zamożnej rodziny stajnia i wozownia, stałby się tak szczupłym, izby na nim powozem nawrócić nie można. By więc jedno z drugiem pogodzić projektowałem w wystającym narożniku krytą loggię z arkadami sklepionemi na owych kolumnach, o których autor notatki wspomina. Logia miała być połączoną z budynkiem, niskim murem o kamiennych słupkach, nadto spełniałaby jeszcze i tę przysługę na pozór podrzędną, izby zasłaniała w tyle po za nim stojącą stajnię i wozownię. Po za murem miano zasadzić drzewa, mur obsadzić dzikiem winem. Jeżeli sobie to uprzytomnimy, to musimy przyjść do przekonania, iż podobne założenie, które obecna właścicielka dosyć znacznym nakładem wykonać chciała, nadałoby zabudowaniu temu charakter wiejskiej willi, nadającej się do otoczenia plantacyj, że ów narożnik kłujący w oczy szpetnym piętrowym murem zniknąłby, gdyby na nim stanęła otwarta loggia, a plantacyom przybyłaby ozdoba. Zdaje się jednakowoż, iż względy powyższe nie są dosyć przekonywające, gdyż ani reprezentanci Rady miasta, ani reprezentanci magistratu do nich przychylić się nie chcieli, i powyższego planu nie zatwierdzili. Zatwierdzono tylko plan od budowy starego budynku, a wreszcie kazano się zastosować do linii regulacyjnej t. j. do linii łączącej sąsiedni budynek (Zakrzewskich) z narożnikiem hotelu pod Sobieskim. Zwracam jeszcze uwagę, iż linia ta nie biegnie w przedłużeniu realności Zakrzewskich, lecz się załamuje. Obcięty narożnik miałaby gmina zakupić dla rozszerzenia ulicy Pijarskiej. Właścicielka jednakowoż nie jest skłonną do owej sprzedaży, którąby podworzec zwęziła i całą realność znacznie obniżyła w wartości; postanowiła odnowić tylko stary budynek a zaniechać budowy loggii i ozdobnego muru. Tak więc obecny mur piętrowy po dawnej stajni w całej swej okazałości utrzymanym będzie, a piękne kolumny kanelurowane, schowane czekać będą w ukryciu lepszej przyszłości.

Karol Zaremba, architekt.

P. Kazimierz Pochwalski, krakowianin, artysta-malarz, który dał się kilkakrotnie zaszczytnie poznać, wysłał teraz na wystawę lwowską obraz, o którym recenzent *Gazety Narodowej* takie wyraża zdanie: Dwóch księży, jeden zakonnik, drugi świecki, grają w szachy i artysta uchwycił tę sytuacyę, kiedy zakonnik, zrobiwszy genialne posunięcie, przycisnął kanonika do muru. Zwycięzca spogląda na przeciwnika z wyrazem tryumfu a przytem śmieje się serdecznie i poczciwie, z całą poczciwością dobrej i zacnej duszy. Ale kanonik nie daje jeszcze za wygranę; chociaż już widzi swoją przegranę, jednak szuka środka ratunku i to szuka z takiem natężeniem, że zapomniał o tabakierce, którą roztworzył i w którą miał zanurzyć przygotowane i wydłużone trzy palce prawej ręki. Cała ta część obrazu, mianowicie obie postacie księży, ich pozy i układ członków, następnie szachownica i stojące na niej i koło niej figurki, dzban z winem, szklanki, serweta na stole, wszystko to wybornie jest tak rysowane jak i malowane. Co za perspektywa przedziwna; dość odejść o parę kroków, a widzi się jak figurki szachowe odstają od szachownicy i posuwają się w głąb; jak zakonnik, który powstał i oparł się na stole a korpusem przechylił się tuż do kanonika, jest jednak oddalony od niego tyle właśnie ile potrzeba, aby między niemi mogła się szachownica pomieścić. Słabą stroną obrazu jest globus, który nie jest kulisty i szafy z książkami, w których książki tak stoją, jak gdyby u grzbietów były wyższe czy też dłuższe, niż w przedniej części. Ale pomimo tego błędu, który łatwo dałby się naprawić, obrazek ten jest perełką na naszej wystawie i odrazu p Pochwalskiego stawia w pierwszym rzędzie naszych rodzajowych malarzy. Porywać się na szachy po Vautierze śmiałość nielada; a rozwiązać to zadanie tak dzielnie, zarówno ze strony malarskiej jak i psychologicznej, to znowu nielada talent. Witamy więc go serdecznie i do oklasku, jaki mu daje cała publiczność, dołączamy i nasz gorący.

Od p. **Kazimierza Morawskiego**, profesora Uniwersytetu Jagielońskiego, odebrał *Kur. War* następujący list z prośbą o zamieszczenie:

„Ś. p. Julian Bartoszewicz w artykule „Kasztelania Kochanowskiego" zamieszczonym w *Bibliot. War.* 1858 III. 248, a następnie w dziełach 1. XI. str. 123, wspomina testament Andrzeja Patrycego Nideckiego, spisany w Warszawie dnia 8 maja 1572 roku, Bartoszewicz miał oryginał lub odpis w ręku i zamierzał o nim pisać, ale tego nie uczynił.

Ponieważ pracuję nad biografią Nideckiego, dokument ten miałby dla mnie wagę — a dotychczas odnaleźć go nie mogłem. Upraszam więc czytelników niniejszej notatki, aby w razie powzięcia jakiejkolwiek wiadomości o losach i miejscu przechowania wspomnionego aktu łaskawie mi jej udzielić raczyli. Pisma polskie śmiem prosić o łaskawe powtórzenie tych słów kilku."

(Adres prof. Morawskiego, Kraków, ulica św. Jana, dom p. Popiela.

Teatra wiedeńskie przygotowują już kampanię zimową. Zwłaszcza program nowości obu cesarskich teatrów jest nader bogaty i urozmaicony. Nowy dyrektor teatru Burgu p. Wilbrandt, następca Dingelstedta, odpowiedział zupełnie położonym w nim nadziejom, a mistrzowski sposób, w jaki wystawił wspaniały utwór Calderona „Sędzia z Zalamei" zapewnił mu jedno z pierwszych miejsce pomiędzy współczesnymi kierownikami sceny. P. Wilbrandt w tym roku dokona śmiałego scenicznego eksperymentu, albowiem postanowił on wystawić wszystkie części „Fausta" Goethego. Zajmujące to w najwyższym stopniu przedstawienie podzielone będzie na trzy wieczory. Prócz tego zostaną odegrane na scenie Burgu „Kruki" (Les Corbeaux), nowa komedya p. Becque, którą w przyszłym miesiącu odegrają w „Théâtre français;" dalej „Mentor" Fredry. „Synowie i jeowie," dramat Wildenbrucha, „Biedny Hugo," komedya Friedricha itd.

Program zaś nowości opery jest następujący: D 4 października, w dzień imienin cesarskich, wystawionym będzie nowy balet p. t. „Melusina," z muzyka Dopplera. D. 18 listopada wielka opera Verdego p. t. „Simon Boccanegra". W grudniu wojskowy balet „Carlo." W karnawale opera Dworzaka „Der Bauer als Shelm" z baletem Cowena. W marcu nową wielką operę Grahmana p. t. „Das Andreas Fest." Wreszcie na wiosnę operę Erkels p. t „Władysław Hunyady." Prócz tego kilka dawnych oper zostanie wznowionych pod kierownictwem p. Jahna, niezmordowanego dyrektora opery nadwornej.

Teatra „Karola" i „An der Wien" również mają ogromny zapas nowości, złożony przeważnie z operetek francuskich i niemieckich. „An der Wien" zostanie już w jesieni przedstawioną nowa operetka Straussa.

Jednem słowem, przyszły sezon zimowy teatralny w Wiedniu przedstawia się nader świetnie.

Gołos donosi z żalem o odbytem ostatniem przedstawieniu polskich artystów w teatrze Małym, na benefis entreprenera teatru; na przedstawieniu tem dana była komedya *Artykuł 264* i balet. Donosi również *Gołos*, iż jest nadzieja, że trupa polska przedłuży swój pobyt w Petersburgu do 15 sierpnia st. st. i wystawi klasyczną komedyę Fredry (ojca) „Śluby panieńskie", jak również „Pana Damazego".

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik Mickiewicza otrzymaliśmy 17 złr. jako czysty dochód z odczytu X. Zoellera w Sassowie.

Zjazd techników polskich

w Krakowie.

Od Komitetu zjazdu otrzymujemy następujące doniesienie:

„Dla ułatwienia przybyłym poznania miasta i jego osobliwości zaprosił Komitet zjazdowy na przewodników w wycieczce po Krakowie:

WWPanów: Profesora Władysława Łuszczkiewicza (kościoły); p. Tomasza Prylińskiego, architekta, (wycieczka na Zamek królewski na Wawelu); p. Karola Zarembę, architekta, (szpitale i zakłady dobroczynne); p. Janusza Niedziałkowskiego dyr. budown. miej., (budynki miejskie i szkoły), p. Emila Serkowskiego starszego inżyniera rząd., (w wycieczce na mogiłę Kościuszki).

Oprócz tego poczynił Komitet starania, aby biblioteki i zbiory mogły być w ciągu trzech dni Zjazdu dla przybyłych dostępnemi.

Oznaczona na 4 złr. wkładka obejmuje koszta wycieczek do Wieliczki i na kopiec Kościuszki, oraz koszta wspólnej wieczerzy, która się odbędzie w sali Towarzystwa Strzeleckiego, łaskawie na ten cel ofiarowanej. Posiedzenia kongresu będą się odbywać w Sali Radnej".

Nadto proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującej odezwy:

Do Techników polskich.

Powołując się na odezwę swą z dnia 5 sierpnia b. r. *Komitet zjazdowy ponownie prosi pp. Techników polskich o zapowiadanie przyjazdu i zgłaszanie się z żądaniem kart legitymacyjnych.* Wczesne zniesienie się w tej mierze jest dla obu stron korzystne, a nie naraża na nieporozumienia i omyłki, jakie przy nawale pracy w ostatnich dniach przed zjazdem wydarzyćby się mogły. Od wczesnego także zgłoszenia się zawisło dobre rozlokowanie gości po kwaterach.

Kraków d. 20 sierpnia 1882.

W imieniu Komitetu zjazdowego i Zarządu krakowsk. Towarzystwa technicznego.

Sekretarz *M. Dąbrowski* ul. Ś. Krzyża 13.
Przewodniczący *Dr Brzeziński* ul. Krupnicza 16.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Otrzymaliśmy następującą odezwę krakowskiego Towarzystwa rolniczego, wystosowaną do Wydziału krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej:

Odezwa Szan. Wydziału z d. 18 lipca b. r. była przedmiotem obrad Komitetu na posiedzeniu d 8 b. m. Zbytecznem byłoby zapewniać Szan. Wydział, że Komitet uznaje za pożyteczne i pożądane wszelkie prace. mające na celu szerzenie zdrowej oświaty ludu włościańskiego, podniesienia jego moralności i dobrobytu. Środki, które Szan. Wydział do dopięcia tego celu wskazuje, są te same, które Towarzystwo rolnicze za swoje przyjęło, jak tego dowodzą statuta naszych Towarzystw okręgowych rolniczych Ztąd wypływa, że skoro nasze cele i środki dla podniesienia ludu wiejskiego w oświacie, moralności i dobrobycie są identyczne, można mieć nadzieje, że oba Towarzystwa nasze, idąc tą samą drogą, wzajemnie sobie pomagać będą, tem więcej, że Towarzystwa okręgowe, złożone przeważnie z właścicieli ziemskich w ciągłych stosunkach z włościanami będących, najlepiej i najpraktyczniej osądzić mogą, jakie jest możebne działanie na włościan, dotąd niestety niedowierzających i podejrzliwych wobec warstw oświeceńszych naszego społeczeństwa.

Z tych tedy powodów Komitet, oceniając dobre zamiary Towarzystwa Oświaty ludowej, oświadcza gotowość pośredniczenia między Szan. Towarzystwem i Towarzystwami okręgowemi. w celu zachęcenia ich do popierania działań Towarzystwa. o ile te w danych stosunkach będą możebne i skuteczne.

Z Komitetu Towarzystwa rolniczego krak.

Kraków d. 8 sierpnia 1882 r.

Prezes: *H. Wodzicki.*
Sekretarz: *H. Lewiecki.*

Obniżenia kolejowe do Przemyśla.

Obniżenia cen kolejowych dla członków Towarzystwa gosp. gal., jadących na Walne Zgromadzenie i Wystawę do Przemyśla, są następujące:

1. Kolej Karola Ludwika obniżyła bilety II. i III klasy o 33⅓% — a to w ten sposób, iż jadący II klasą zakupuje bilet cały I. klasy a jadący III. klasą pół biletu I. klasy, który mu służy już następnie do bezpłatnego powrotu pociągami zwykłemi (nie pospiesznemi).

2. Kolej Czerniowiecka obniżyła także bilety II i III klasy o 33⅓% — przy zachowaniu norm powyższych — z tą tylko różnicą, iż jadącym II klasą wolno też używać pociągów pospiesznych, jeżeli na stacyi odjazdu pociąg się zatrzymuje.

3. Kolej węgiersko-galicyjska na wszystkich liniach swoich — z wliczeniem kolei Albrechta — obniżyła jedynie bilety II klasy o 25%.

Obniżenia te służą na czas od 28 sierpnia do 18 września za okazaniem karty legitymacyjnej. która Komitet Tow. gosp. lub oddziały za zgłoszeniem wydawać będą — a to dla kolei pod 1) i 3) wymienionych kartę własną (żółtą), zaś dla kolei Czerniowieckiej kartę tejże kolei (różową).

Karty te tak przy kupnie biletu, jakoteż z powrotem należy przedłożyć dotyczącej kasie kolejowej do odstęplowania — w zgłoszeniach o karty legitymacyjne, podać należy adres dokładny i ostatnią stacyę kolei.

Lwów 15 sierpnia 1882.

Komitet c k. Towarzystwa gosp. galic.

Program Walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa gosp. gal. w Przemyślu 1882 r.

Zapowiedziane na czas Wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się tamże dnia 4 i 5 września b. r. w magazynie wojskowym, tuż przy placu Wystawy.

Po zagajeniu Zgromadzenia o godzinie 10tej zrana, wniesione zostaną następujące sprawy:

1. Czynności Komitetu w sprawie podniesienia chowu bydła rogatego od r. 1880. (Referent p. Jan Breuer).

O potrzebie i o środkach podniesienia gospodarstwa nabiałowego w Galicyi. (Referent p. Tadeusz Langie).

Uwaga: W obradach nad tą sprawą weźmie udział hr. Dürckheim z Wiednia inicyator założenia spółki dla eksportu produktów nabiałowych z Austryi.

3. Sprawa podatku domowego — względnie wyjaśnienie o ile przez nieuwzględnienie stosunków krajowych rozkład podatku tego jest wadliwy. (Referent p. Dawid Abrahamowicz).

4. Użytkowannie lasu debowego na korę garbarska. (Referent prof. Władysław Tyniecki).

5. Pogląd na stan obecny regulacyi rzek w Galicyi. (Referant Inżynier Wydziału kraj. p. Józef Jankowski).

6. O szkołach rolniczych włościańskich. (Referent p. Zygmunt Strusiewicz).

7. Pogląd na ulepszenia narzedzi i machin rolniczych wystawionych w Przemyślu. (Referent prof. Tomasz Rylski).

8. Wybór członków honorowych i korespondujących. (§ 35 statutu).

Ogłaszając niniejszy program — zaprasza Komitet podpisany Szan. Członków do jak najliczniejszego uczestnictwa, zawiadamiając, oraz, iż Zarządy kolei żelaznych przyznały następujące obniżenia dla jadących do Przemyśla na Walne Zgromadzenie:

a) kolej Karola Ludwika i Czerniowiecka 33⅓% od biletów II i III klasy;

b) kolej węgiersko-galicyjska na wszystkich liniach swoich, jakoteż kolej Albrechta 25% od biletów II klasy.

Obniżenia te służą na czas od 28 sierpnia do 18 września b. r. za kartami legitymacyjnemi, po które zgłosić się należy do Komitetu lub oddziałów, podając adres dokładny i ostatnią stacyę kolei.

Lwów, 15 sierpnia 1882.

Z Komitetu c. k. Tow. gos. gal.

Prezes *Adam Sapieha.*
Sekretarz Tow. *Józef Greliński.*

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 19-go sierp. **Wiedeń**: pszenica 11·25 do 11·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·25 do 32·50 złr.— **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09·60 do 09·63 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od —·— do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 207·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 51·10; olej rzepakowy 59·— złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·—

złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 62·50 złr.; olej rzepakowy 73·75 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Sprostowanie.

Otrzymujemy od mieszkańca w głównym Rynku N. 16, 3 piętra, następujące sprostowanie:

Wczorajsze doniesienie mija się z prawdą, albowiem nie 2 kwatery, lecz kawałek szyby wiatr wyrwał z kwatery.

Zgromadzenie Wyborców

większej własności okręgu Krakowskiego.

Dzisiaj o godzinie 10 rano odbyło się w sali Rady powiatowej zgromadzenie wyborców większej własności okręgu krakowskiego, którym przypadł obowiązek wyboru posła do Sejmu krajowego w miejsce JE. Pawła Popiela.

W zastępstwie prezesa Rady powiat., p. Alfreda Milieskiego, który bawi w Ostendzie, zagaił posiedzenie wiceprezes p. Stanisław Homolacs przemówieniem, w którem wykazał cel dzisiejszego zgromadzenia, następnie dodał, że wyrazi myśl całego zgromadzenia, jeżeli zaprosi JE. Pawła Popiela na przewodniczącego. P. Paweł Popiel nie przyjął tego zaszczytu, prosząc, aby p. Homolacsa przez aklamacyę wybrano prezesem, co się też stało.

Następnie p. Paweł Popiel postawił kandydaturę na posła p. Jana Popiela; zaś p. Władysław Struszkiewicz zgłosił osobiście swoją kandydaturę.

P. Paweł Popiel zabrał głos, aby w dłuższem przemówieniu poprzeć postawioną przez siebie kandydaturę. Polecając ją — mówił p. Popiel Paweł — pomijam okoliczność, że kandydat jest moim synem. Mandat poselski nie jest rzeczą dziedziczną — każdy musi się o niego dobijać osobistemi zasługami. Jeżeli popieram Jana Popiela, to ręczę za jego poświęcenie i zasady, które są mojemi, broniłem ich całe życie piórem i słowem. Te zasady są zresztą Waszemi zasadami. Jan Popiel nie staje z próżności jako kandydat, ale aby Wam oświadczyć, że jest gotów na usługi kraju. Pozwolę sobie przy tej sposobności uczynić małą uwagę. Nie należy wybierać na posłów ludzi w późnym wieku. Gdybyście mnie byli wybrali wcześniej, a nie w 71 roku życia, byłbym był niezawodnie lepszym posłem. W chwili, kiedy mandat złożyłem, chciałem Wam rozwinąć cały mój program, oparty na długoletniem doświadczeniu. Wtedy nie przyszło to do skutku, a dziś niestosowna pora ku temu. Chcę Wam tylko powiedzieć, składając w ręce wasze mandat: sądzę, żem go ani obniżył, ani skalał czemkolwiek. — Słowom tym towarzyszyły żywe oklaski.

P. Struszkiewicz, zanim przystąpi do rozprawy politycznej, chce dotknąć jednej sprawy osobistej. W ostatnich dniach spotkał go zarzut ciężki, ale tak późno, że nad nim niemożebna była dyskusya. Mowca podpisał odezwę w pewnym dzienniku, której byłby nigdy nie podpisał, gdyby był znał późniejsze tendencye dziennika. Zresztą podpisał ją w towarzystwie ludzi uczciwych i nieposzlakowanego patryotyzmu. Jakkolwiek niedługą jest jego przeszłość polityczna, to jednak ludziom dobrej woli powinno być wiadomo, że nie może on należeć do frakcyi, która posługuje się prasą rewolwerową. Najlepszym zresztą na to dowodem jest okoliczność, że mowca gorąco popierał przy wyborach do Rady państwa panów: Kazimierza Skrzyńskiego (w Sączu) i Benoego (w Bochni). Gdybym więc był w sprzeczności z ich zasadami, nie byłbym ich tak usilnie popierał — dodaje mowca. Kto więc nie chce być przekonanym, dlatego nie istnieją dowody, ale zwracam się do ludzi dobrej woli, z żalem widzę, że redakcya *Czasu* stanęła na stanowisku nieprzejednanem, bo zawsze ceniłem i szanowałem ten dziennik i stronnictwo, którego on jest organem. Tyle co do kwestyi osobistej.

Następnie obydwaj kandydaci przystąpili do wygłoszenia swych wyznań politycznych. Oba te przemówienia podamy w całości — dziś zaś ograniczamy się na podaniu ich treści.

P. Jan Popiel rozpoczął swoje przemówienie od oświadczenia, że żaden rozsądny człowiek nie może z góry stawiać określonego programu, bo w polityce zależy wiele od okoliczności, których przewidzieć nie można.

Istnieją jednak niewzruszone zasady, od których bezkarnie odstępować nie wolno, a jedno z nich jest konsekwentne i ustawiczne wyzyskiwanie dzisiejszego położenia kraju, celem doskonalenia organizmu społecznego. Mowca ich przekonany, że narody istnieć jedynie mogą za pomocą pierwiastków, które stanowiły rdzeń jego przeszłości, oraz wszelkich rezultatów materyalnych postępu i cywilizacyi. W dalszym ciągu gorąco mówił p. Popiel o wierze katolickiej i o życiu politycznem, bez którego ludzie marnieją, karłowacieją a sfera umysłowa się ścieśnia. Każdy obywatel powinien się starać o pole działania, i on też idąc za przykładem pracował gdzie się dało, najpierw przez lat 3 w Jarosławskiem w radzie powiatowej. Dziś mieszka w Królestwie, mandat więc poselski dać mu jedynie może sposobność dalszej pracy. Nie pozostał on obcym rozwojowi stosunków Galicyi. Mowca zastanawiał się dalej nad sprawami gminnemi, dodając, iż mylą się, którzy mniemają, że zwolennicy reformy administracyjnej gotowi są poświęcić autonomię. Następnie mówił o Banku i Indemnizacyi. W końcu mówił p. Popiel, że obietnic nie robi, ale jedną rzecz obiecuje t. j., poświęcenie zupełne swoich sił i zdolności. Podzielając wszystkie dążenia, kierunki i nadzieje kraju, jest mowca przekonany, że zdobywać sobie możemy coraz silniejszą pozycyę nie na drodze szlachetnych ale nieszczęśliwych porywów, w których i on w swoim czasie brał udział, ale na drodze długiej i żmudnej pracy. Ożywiony temi myślami prosi on z uszanowaniem o ten mandat ziemi krakowskiej, który będzie dla niego największym życia zaszczytem.

P. Władysław Struszkiewicz zaczął najpierw od przedstawienia wyborcom swojej działalności, która obracała się w sferze rolniczej i przemysłowej, równocześnie brał on udział w wielu pracach publicznych; następnie przeszedł on do nacechowania swojego stanowiska w wielkich kwestyach krajowych. „My stoimy — mówił wymownie p. Struszkiewicz — na zupełnie wyjątkowem stanowisku. Dla nas wszelkie liberalne podmuchy powinny przelatywać po nad naszemi głowami, nie ruszywszy ani jednego włosa. Te kwestye są udziałem narodów wolnych, u nas budzą one namiętności i rozdrabniają siły. Kraj nasz szczęśliwie poszedł za programem, który z początku był celem pocisków, t. j. za programem pracy organicznej. Kraj wszedł na praktyczne tory i dobrze uczynił, bo tylko umysłowe i materyalne podniesienie się może nam przyszłość zapewnić. Jestem konserwatystą — mówił p. Struszkiewicz — bo Polak każdy nim być musi, bo my tylko za pomocą przeszłości zapewnić sobie możemy świetną przyszłość.“

Mowca pragnąłby już teraz powiedzieć, do którego wstąpi klubu wrazie wyboru, ale to niepodobna, bo po ostatniej sesyi, kluby się właściwie rozbiły i nie istnieje żaden klub z programem jasno określonym — są tylko osobistości. Zapewnia on jednak, że najprędzej pójdzie z tymi, którzy po mowie posła Zatorskiego wystąpili z klubu reformy, manifestując tym sposobem swoje autonomiczne dążności.

Po przemówieniu p. Struszkiewicza, przewodniczący p. Homolacs proponuje próbne głosowanie.

P. Jastrzębski jest temu przeciwny.

Henryk hr. Wodzicki mówi, że zwykle przystępuje się do podobnego głosowania, daje ono bowiem wskazówkę wyborcom i oświeca tych, którzy nie byli obecni na zgromadzeniu przedwyborczem.

Następnie hr. Wodzicki prosi p. Struszkiewicza o danie objaśnień co do sposobu w jaki była jego kandydatura popierana przez pewne dzienniki, z którymi stronnictwo reformy niema nic wspólnego. Niegodzi się z powodu jednej kandydatury wyciągać kandydaturę drugą człowieka, który bynajmniej nie myślał ubiegać się obecnie o mandat i to na to tylko, aby go szarpać i starać się w przyszłości uczynić go niemożliwym. Hr. Wodzicki pyta więc kandydata, co sądzi o podobnej taktyce i czy takową pochwala.

P. Struszkiewicz z wdzięcznością przyjmuje interpelacyę, która mu daje sposobność do nacechowania stanowiska. Dzienniki, o których mówi poprzedni mowca, bez jego wiedzy podnosiły jego kandydaturę. Stanowczo oświadcza, że w żadnym z niemi nie pozostaje stosunku. Wszystko co było napisanem, stało się bez jego wiedzy i inicyatywy, a podobne postępowanie, o jakiem wspominał hr. Wodzicki, jest godnem pogardy. P. Struszkiewicz kończy twierdzeniem, że dzienniki te, z pewnością obecnie po przemówieniu jego wystąpią silnie przeciw niemu.

Po tym zajmującym epizodzie zabrał głos p. Paweł Popiel, aby się oświadczyć przeciw głosowaniu próbnemu, z powodu zbyt szczupłej ilości wyborców.

P. Kazimierz Żeleński zgodziłby się na głosowanie próbne, gdyby między kandydatami zachodziły wielkie różnice, ale w tym wypadku takowe nie istnieją, przeto dla nieobecnych na zgromadzeniu zbyteczna jest podobna dyrektywa. Prezes poddał pod głosowanie wniosek, żądający próbnego głosowania, który upadł. Potem Zgromadzenie udało się do starostwa, aby przystąpić do aktu wyborczego.

* * *

O godzinie pierwszej zakończyły się wybory. Ze strony rządu był obecnym komisarz powiatowy p. Link Do komisyi wybrano: hr. H. Wodzickiego, JE. Pawła Popiela, pp. Homolacsa, Skirlińskiego, St. Żeleńskiego i Kluckiego, prezesa Rady powiatowej bialskiej.

Ogółem padło głosów 99, z tych 67 za p. Janem Popielem, 32 zaś za p. Struszkiewiczem. Posłem więc do Sejmu z okręgu wyborczego krakowskiego większej własności został p. Jan Popiel.

Nie potrzebujemy zapewne mówić, że powyższy wynik wyborów zadowolnił nas. Jesteśmy przekonani, że p. Jan Popiel będzie patryotycznym, pracowitym i zdolnym posłem, zasad pewnych, w głównych punktach tych samych, które my przedstawiamy. Za drugim kandydatem p. Władysławem Struszkiewiczem nie mogliśmy się oświadczyć z powodów, które już wypowiedzieliśmy. Przyjmujemy jednak i zapisujemy oświadczenia jego dzisiejsze, które nierównie więcej są stanowcze, niż list wczoraj przez nas ogłoszony, z prawdziwem zadowoleniem; wiemy bowiem i to od osób poważnych, że tak w komitecie rolniczym, jak w powiecie i w okolicy, jest on bardzo użytecznym i że z godnym pochwały zapałem oddaje się sprawom publicznym na rzeczywistym i praktycznym gruncie. Przekonani zatem jesteśmy, że będzie mógł kiedyś posłować z pożytkiem dla kraju i że skoro przyznaje się do zasad konserwatywnych, drogą przez nie wskazaną, postępować będzie w życiu publicznem; a wtedy i nasz dziennik powita z przyjemnością jego wybór i zapisze jego dodatnią w Sejmie działalność.

Ostatnie wiadomości.

Politik ogłasza następujący telegram z Wiednia: „Arcybiskup Sembratowicz upada pod skombinowanym atakiem rządu wspólnego i węgierskiego. Oprócz hr. Taaffego, zażądał także Tisza z powodu rozszerzenia się agitacyi ruskiej do Węgier, aby ministerstwo spraw zagranicznych interweniowało przeciw Sembratowiczowi, który ma także osobistego nieprzyjaciela w hr. Paar ambasadorze przy stolicy papieskiej.“

Anglicy rozpoczęli świetnie, a co więcej skutecznie akcyę wojenną w Egipcie. Powodzenie zupełne towarzyszyło ich pierwszym krokom działań przeciw pozycyom Arabiego, a naczelny wódz jenerał Wolseley złożył nowe dowody niepospolitej zdolności. Górującym faktem militarnym i politycznym zarazem jest, zupełne zajęcie przez Anglików kanału Suezkiego. Plan Wolseleya udał się zupełnie. Nawet jenerałowie brygady nie znali go. Jenerał Stanley otrzymał nawet nakaz popierać bombardowanie Abukiru zapomocą ruchów flankowych, i dopiero dowiedział się o istotnych zamiarach Wolseleya, gdy w niedzielę rano otworzył zapieczętowane rozkazy. Okazało się też, że zapowiedziane tak ostentacyjnie bombardowanie Abukiru, służyło tylko do zmylenia przeciwnika. Wolseley poprostu zakpił sobie z Arabiego, który w tej okoliczności okazał się nader słabym strategikiem.

Okoliczność, że w Port-Said zgromadzona jest w tej chwili wielka część floty angielskiej, służącej do przewozu wojska, dowodzi, że naczelny wódz zamierza utworzyć w tym miejscu podstawę dalszych operacyj wojennych. Zatem nie z Aleksandryi ku Delcie, ale z Ismailu wdłuż kanału chce zapewnić jenerał Wolseley maszerować ku Kairowi. Linia ta operacyjna zapewnia wielkie korzyści. Lesseps założył energiczny protest przeciw okupacyi kanału, i zatelegrafował do żony: „Zamachy na kanał stają się coraz gwałtowniejszemi. Bądź bez obawy, będziemy spokojni i silni.“

Teraz *Diritto* zaprzecza także, aby Cesarz Franciszek Józef przybył z Tryestu do Ankony dla oddania wizyty królowi włoskiemu. Dziennik ten twierdzi, że prawdopodobnie w tym roku Cesarz nie przybędzie do Włoch; hr. Robilant miał bowiem otrzymać od swojego rządu zawiadomienie, że tylko w Rzymie mogłaby nastąpić rewizyta, a wiadomo jest, jakie w tej mierze stoją na przeszkodzie trudności.

Król Milan miał oświadczyć w prywatnej rozmowie, iż wcale nie zamierza mieszać się i zajmować sprawą Bośni i że nadzwyczaj jest szczęśliwy, iż może odbyć kuracyę, zapominając o polityce, oraz przepędzić dwa tygodnie „w ukochanym swoim Wiedniu.“

Presse donosi z Moskwy, że z powodu koronacyi otrzymają tytuł książęcy hr. Woroncow-Daszkow i hr. Tołstoj, Tytuł zaś hrabiowski minister wojny Wannowski, prezes komitetu ministrów Reutern i minister spraw zagranicznych p. Giers.

Z Odessy donoszą, że policya odkryła tam fabrykę fałszywych banknotów. Służąca i Czerkies pewien zostali aresztowani. Główni sprawcy uciekli do Sebastopola. W okolicy Odessy pojawiła się szarańcza.

W. książę Mikołaj Mikołajewicz przybędzie niebawem do Warszawy dla inspekcyi wojsk.

Medic. Wiestnik otworzył subskrypcyę, wzywając społeczeństwo do podtrzymania żeńskich kursów medycznych. Jak wiadomo, hr. Tołstoj przeciwny jest tym kursom.

Dzienniki angielskie i francuskie twierdzą, że obecny zwrot w sprawie egipskiej stał się porażką dla ks. Bismarka, i że interwencya Europy, którą ona popiera, po zwalczeniu Arabiego przez Anglię, natrafi na nierównie większe niż teraz trudności. Ks. Bismark nie spodziewał się, że Anglia tak stanowczo i energicznie działać będzie.

Wybory do sejmu pruskiego przypaść mają w pierwszej połowie października.

Dowódzca powstania w Tunisie przeciw Francuzom, Ali-ben-Khalifa, który schronił się do Tripolis, zażądał wraz z wielu innymi łaski, którą mu rząd francuski udzielił.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 22 sierpnia. Namiestnik jedzie dziś wieczór pospiesznym pociągiem do Wiednia.

Berlin 22 sierpnia. *Kreuz Ztg* pisze: „Podług informacyj wiarogodnych zaprojektowany międzynarodowy kongres antisemitów jest rządowi saskiemu nie na rękę. Podobno już odbyła się dyskusya nad kwestyą ewentualnego zakazania kongresu. W każdym razie rozciągnie policya ścisły dozór nad tem zgromadzeniem.

Kolonia 22 sierpnia. Do *Köln. Ztg* piszą z Paryża: Wiadomość o zajęciu kanału sueskiego przez Anglików przyjęto tu z oburzeniem. Tylko dzienniki gambetowskie odradzają założenie przez Francyę protestu, ponieważ wielce cenią sobie przyjaźń Anglii. Anglicy starają się teraz zakupić wszystkie akcye kanału, aby się stać wyłącznymi posiadaczami kanału, a Lessepsa sparaliżować.

Petersburg 22 sierpnia. Minister skarbu Bunge wziął dłuższy urlop. Utrzymują, że już nie ma powrócić do służby rządowej i że następcą jego będzie albo tajny radca Toerner, albo tajny radcy radcy Kobek.

Telegramy biura koresp.

Praga 22 sierpnia. Arcyksiążę Rudolf z małżonką przybyli tu dziś rano w dobrem zdrowiu

Celowiec 22 sierpnia. Posłem na sejm z Izby handlowo-przemysłowej wybranym dyrektor jeneralny Hinterhuber.

Triest 21 sierpnia. Prezes ministrów hr. Taaffe przybył tu rano pociągiem pospiesznym i stanął w hotelu „Ville“. W towarzystwie namiestnika zwiedził dokładnie prezes ministrów wystawę. Komitet wystawy przyjmował go. Hr. Taaffe rozmawiał z kilkoma wystawcami, poczem udał się na śniadanie. Żegnając się z komitetem, powinszował mu hr. Taaffe świetnych rezultatów, zachęcając go, aby nie zwracał uwagi na nieprzyjazną agitacyą, poczem odjechał z namiestnikiem do hotelu, gdzie przyjmował wiele osób. Po obiedzie u namiestnika odjechał prezes ministrów w nocy pospiesznym pociągiem do Wiednia.

Paryż 21 sierpnia. *Temps* stwierdzając potęgę i przewagę Anglii na morzu, dowodzi, że Anglia jest i będzie panią kanału sueskiego, i wzywa konferencyą, aby oszczędzała papieru i atramentu i aby się już wyrzekła ułożenia protokołów w sprawie zneutralizowania kanału, tudzież deklaracyi w sprawie zabezpieczenia go. *Journal des Débats* chwali szybkie obroty wojsk angielskich, radzi gabinetowi francuskiemu, aby się powstrzymał od wszelkiego protestu przeciw akcyi angielskiej, i twierdzą, że Turcya nie przestała bawić się dwulicową polityką.

Londyn 22 sierpnia Minister wojny rozkazał kilku pułkom, które Wolseley oznaczył przed odjazdem, aby stały w pogotowiu do wyruszenia do Egiptu.

Londyn 22 sierpnia. Depesza admiralicyi donosi, że Anglicy zajęli Nefiszę bez oporu, Egipcyanie uciekli.

Konstantynopol 22 sierpnia. Co do konwencyi wojskowéj żądać ma Porta: aby liczby wojsk tureckich nieograniczali Anglicy, aby wojska tureckie nie wylądowywały w Abukir tecz w Aleksandryi; daléj, aby wszelka akcya wojskowa została wstrzymaną, ilekroć tego zażąda komendant turecki; wreszcie ułożenie wspólnéj, skombinowanéj akcyi bez oznaczenia głównego dowództwa. Porozumienia jeszcze nie osiągnięto.

Konstantynopol 22 sierpnia. Rozporządzenie rządowe zakazuje werbowania żołnierzy do wojsk egipskich, grożąc werbującym i zwerbowanym aresztem. Siedemset mułów, zakupionych dla Anglików w Smyrnie, przytrzymano na komorze, ponieważ istniał zakaz wywożenia koni i mułów.

Konstantynopol 22 sierpnia. Ambasador rosyjski wręczył dzisiaj sułtanowi listy uwierzytelniające.

Port-Said 21 sierpnia. (Raport urzędowy). Towarzystwo kanału Sueskiego podjęło napowrót swe czynności. Poczyniono już kroki do wzajemnego porozumienia się.

Port-Said 21 sierpnia. Miasto jest spokojne. Dzielnicę krajowców opuścili prawie wszyscy mieszkańcy. Parowce *aviso* francuski, rosyjski i holenderski przybył tu; do Timsach przybył oddział wojsk indyjskich. Z Ismailii doniesiono o pogłosce, jakoby Lesseps dosyć ciężko chorował.

Suez 20 sierpnia. (Raport urzędowy). Jeden oddział angielskiej piechoty marynarki wylądował tu rano i został zawezwanym przez kanał do Chalonif. Oddział ten uderzył na 600 nieprzyjaciół, oszańcowanych silnie za stacyą, pobił ich, wziął w niewolę 45 jeńców i jedno działo. Wojsko angielskie straciło 4 żołnierzy, nieprzyjaciel stracił 100 częścią poległych, częścią rannych.

Suez 21 sierpnia. (Raport urzędowy). Wczorajsze straty nieprzyjaciela wynoszą 168 poległych i 62 jeńców, z których 27 jest rannych.

Suez 22 sierpnia. Naczelny wódz wojsk indyjskich, Macpherson przybył tu rano z jeneralnym sztabem.

Aleksandrya 21go sierpnia. Zeszłej nocy panował zupełny pokój na liniach Ramleh. W dekrecie, upoważniającym Szeryfa baszę do utworzenia gabinetu, oświadcza chedyw, że zrobi użytek z prawa, które upoważnia go do zwołania ministrów na naradę pod własnym jego przewodnictwem, w celu omówienia z ministrami ważnych spraw polityki wewnętrznej i zewnętrznej, i że objmie istotnie nad siłą zbrojną Egiptu naczelne dowództwo, które mu przysłuża w myśl konstytucyi, nie ograniczając przez to kompetencyi ministra wojny.

Aleksandrya 21 sierpnia. (Wieczór) Depesza Wolseleya z Kantary donosi o potyczce z nieprzyjacielem w Ismailii. Okręty angielskie bombardowały Nefiszę. Podług raportów otrzymanych z Ramleh rozkazał pociągom kolejowym posuwać się aż do Kafr-el-Dewar. Zdaje się, że chciał wojska ściągnąć z tej pozycyi.

Aleksandrya 22 sierpnia. W ostatnich czasach aresztowano Hanafa efendego, jeneralnego dyrektora dróg żelaznych, z powodu, że utrzymywał tajną korespondencyę z Arabi baszą. Nastąpić mają niebawem dalsze aresztowania z tego powodu.

Kursa — Wiedeń 22-go sierpnia 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76 85 — Renta srebrna 77·40. — Renta złota 95·60. 6% Renta złota węgierska 119·60 — Losy z roku 1860 130·— — Akcye Banku Narodowego 822·— — Akcye kredytowe 311·80. Londyn 119·10. — Dukaty —·—. — Napoleony 9·46—. — Lombardy 148·—. — Losy 1864 roku 172·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 320·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 163·75. — Anglo-Bank 113·50. Obligacye indemn. galicyjs. 99·75. — Losy prem. węgierskie 117 25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 149·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 212·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20.— —Marki 58·15 Ruble 118·87. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·—. Nowa renta papierowa 92 75 złr. — 4% Renta węgierska 88·05.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 22 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118 —	119 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 68	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 75
Dukat ważny	5 58	5 70
20-frankówka	9 45	9 58
Imperyał ważny	9 73	9 83
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 —
4% „ „ „ „ „ II em.	87 25	88 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 80	100 75
6% listy „ banku hipot.	101 50	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 —	102 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	98 75	99 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 — rub.	100 — rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	319 —	322 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	302 —	315 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 75	25 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kupona obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 21 sierp.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 85	77 —
4⅕% „ srebrna	77 50	77 65
4% „ złota	95 50	95 70
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 —	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 —	130 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 25	135 75
„ „ 1864 „ 100 „	172 50	173 —
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 —
Losy Cemo-Renten	34 —	35 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	108 50	— —
Bukowińskie „ „	99 50	100 —
Galicyjskie „ „	99 75	100 25
Morawskie „ „	106 —	107 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 60	99 —
Węgierskie „ „	98 —	99 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 —	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 25	134 50
6% Renta węgierska złota	119 50	119 65
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	95 50	95 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	118 25	118 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	229 —	231 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	313 50	313 80
„ „ węgierskie . 200 „	310 —	310 50
Depositen-Bank . 200 „	210 50	212 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	872 —	878 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	823 —	824 —
Unionbank . 100 „	123 15	123 40
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 —	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	114 25	114 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	174 25	175 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	587 —	588 —
Elżbiety . 210 „ „	212 —	212 50
Linz-Budweis . 200 „ „	192 —	192 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	182 —	182 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2712	2717
Franciszka Józefa . 200 „ „	193 —	193 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	320 25	320 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	149 50	149 75
Lwowsko-Czern. Jassy . 200 „ „	172 50	173 25
Nordwest austr. . 200 „ „	211 —	211 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	232 50	233 —
Rudolfa . 200 „ „	166 50	167 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	163 —	163 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	348 50	349 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	145 50	146 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 25	247 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	160 50	161 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	164 —	165 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	167 50	168 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 30	119 70
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	93 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 40
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 40
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 70	102 —
6% „ „ Włość. „	102 50	103 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 50	100 75
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 40	100 70
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	95 10	95 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	97 —	97 30
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	96 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	99 60	99 90
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	99 60	99 90

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 —	102 50
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ 1972 . 200 „ „	102 —	102 50
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 50	102 —
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	107 75
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 —	106 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 75	107 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 50	102 —
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 50	102 75
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 50	100 75
„ II „ 1871 300 „ „	99 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	98 —	98 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	99 10	99 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 50	95 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 —	100 50
„ III „ 1868 300 „ „	99 —	99 25
„ IV „ 1872 300 „ „	97 50	98 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 25	102 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 80	101 10
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 80	101 10
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 80	101 10
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 —	92 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	181 —	181 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	134 75	135 —
„ . 200 złr. 5%	118 50	119 —
Theissb.-Gesell. „ „	100 —	100 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 75	95 —
„ „ II Em. 200 „ „	91 25	91 75
„ Nordost . 300 „ „	91 25	91 75
„ „ złotem . 200 „ „	113 75	114 50
„ Westbahn . 200 „ „	97 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 50	97 50
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	125 40	125 70
„ Węgierskie „ 100	117 25	117 50
3% „ Tureckie fr. 400	24 —	24 40
Kredytowe złr. 100	178 25	178 75

	płacą	żądają
Clary złr. 42	40 —	41 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 —	110 —
Insbrucku „ 20	23 50	24 —
Keglewicha „ 10%	19 —	— —
Krakowskie „ 20	20 25	— —
Ofner (miasta Budy) „ 40	— —	39 25
Palfy „ 42	38 50	39 50
Rudolfa „ 10½	21 —	— —
Salma „ 42	52 —	53 —
Salzburgskie „ 20	23 50	24 —
St. Genois „ 42	46 75	47 25
Stanisławowskie „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie „ 105	127 —	127 50
4% „ „ 50	— —	63 25
Waldsteina „ 21	28 50	29 50
Windischgrätza „ 21	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20 frankówki	9 49	9 51
Imperyały rosyjskie	9 75	9 77
Funty szterl. angielskie	11 92	11 94
Liry tureckie złote	10 78	10 80
Marki niemieckie za 100 marek	58 30	58 35
Rubel papierowy za 100	119 —	119 25

Lwów 21 sierp.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 75	100 75
4% „ „ „ „ „	91 50	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 75	100 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 21 sierp.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	25
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	86	70
kupon	—	—	0	87

(1963-3-3)

Za duszę ś. p.
ROMUALDA GOZDAWA
GOSTKOWSKIEGO
i za duszę ś. p.
KORNELII z WĘŻYKÓW
GOSTKOWSKIEJ
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Reformatów
we środę d. 23 sierpnia b. r.
o godz. 10ej rano
na które pozostałe dzieci i wnuki Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają.

Pokoik frontowy kawalerski

jest do wynajęcia od 1 września przy ul. św. Krzyża pod Nr. 13, na II. piętrze, pierwsze drzwi od schodów.

NA JESIEŃ.

Kapelusze dla chłopczyków z wełny hiszpańskiej, od złr. 1 do złr. 1·50. Kapelusze dla mężczyzn z wełny hiszpańskiej, od złr. 1·50 do 2 złr. Kapelusze dla mężczyzn kastorowe od złr. 2·50 do 4 złr. Kapelusze dla księży szerokie do złr. 2·50 do 4 złr. Cylindry w dobrym gatunku po złr. 5. Kapelusze dla panienek ubierane po złr. 1·70, oraz przyjmuje kapelusze męzkie i damskie do prania, farbowania i przerabia takowe podług nowych fasonów. Wszelkie obstalunki i reparacye z prowincyi uskutecznia po bardzo niskich cenach; kapelusze nieodpowiednie do fasonu natychmiast wymieniam, polecając się łaskawej pamięci **W. Kruczkowski,** ul. Szewska, L. 23 w Krakowie. (1995-1-3)

PANNA

w średnim wieku, uzdolniona w krawieczyznie i białem szyciu, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od 1go września. Adres: **E. K. ul. Karmelicka, Nr. 15.** (1998-1-2)

Osoba młoda,

która pracowała przez lat kilka w najpierwszym magazynie w Warszawie, życzy sobie przyjąć miejsce do kroju w Krakowie, lub Galicyi. Wiadomość **przy ulicy Floryańskiej, „pod 3 dzwonami", I piętro.** (1996-1-3)

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że jak lat poprzednich tak i w tym roku **przyjmuję uczniów** na pomieszkanie, stół i korepetycyą. Scisły dozór zapewnia się. Języki obce i muzyka mogą być na żądanie udzielane. (1997-1-3)

Florentyna Szklarska,
ulica Grodzka. Nr. 32. dom Wnego Kaczmarskiego, I piętro.

Mam zaszczyt uwiadomić P. T. Rodziców, iż życzę sobie przyjąć na wychowanie **kilku uczniów**. Kierunkiem naukowym przedewszystkiem zajmie się zięć mój, posiadający wieloletnią praktykę na polu pedagogicznem. Domowym językiem francuski, niemiecki. Jako rodem Angielka a wychowana i przez dłuższy czas potem przebywająca w Paryżu, udzielam w najprzystępniejszy sposób lekcyj języka francuskiego i angielskiego. — W końcu nadmieniam, że warunki przyjęcia uczniów, stawiam nader umiarkowane.

Emilia z Wittikindów Strzelecka,
ul. Szewska, Nr. 21, I piętro.
(1999-1-4)

Mając synka, który będzie uczęszczał do gymnazyum św. Anny, przyjęlibyśmy **na stół i mieszkanie jednego lub dwóch chłopczyków** z lepszego domu, uczęszczających do niższego gymnazyum — zapewniając rodzicielską opiekę i staranne wychowanie, przez wzgląd na własne dziecko. Konwersacya w językach francuskim, oraz lekcye muzyki na miejscu. Fortepian w domu. Warunki przystępne. Wiadomość: **przy ulicy Wiśnej, pod Nr. 4, 1 piętro od frontu, Nr. drzwi 7.** (2002-1-3)

BIURO STRĘCZEŃ
w Paryżu

guwernerów, guwernantek i bon narodowości francuskiej, a nie szwajcarskiej i Angielek, utrzymywane od lat 14 przez p. **Zalską,** dawną uczennicę instytutu guwernantek w hotelu Lambert, dyplomowaną nauczycielkę, zamieszkałą w Paryżu (Batignolles), przy ulicy Brochant, Nr. 11. (1916 1-6)
Uprasza się frankować listy.

Mieszkanie moje wraz
z pensyonatem męzkim
przeniosłem do domu pod L. 26 przy ulicy **Mikołajskiej,** II. piętro.
(2001-1-6) **Ryszard Wilson.**

SMIERC PLUSKWOM!

Arabski pewny środek bez barwy i zapachu! **Bez plam** w bieliźnie łóżek! Porcya 30 c. na 6 łóżek u **E. Stockmara** w Krakowie. (902-5-)

Non plus ultra
dla cierpiących na żołądek.

Mój bardzo smaczny wyciąg roślinny leczy najniezawodniej wszystkie bodaj nawet najzastarzalsze cierpienia żołądkowe, rozpuszcza flegmę, daje apetyt, ułatwia trawienie i chroni od wiatrów i kwasów.
Mnóstwo podziękowań jest do przejrzenia. Więcej niż od 30tu lat lekarze nawet przypisują ten środek. (1895-3-5)
Rayman, Aptekarz, Inzersdorf-Wiedeń

Zakład wychowawczo-naukowy żeński
Maryi Serwatowskiej
w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 8, w domu „pod Zającem."

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **kurs nauk rozpoczynam z dniem 1 września b. r. Wpisy rozpoczną się z dniem 24 sierpnia b. r.** Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam. (1704-12-27)
M. Serwatowska, przełożona Zakładu.

Medale jubileuszowe

na pamiątkę **500-letniej** rocznicy złożenia obrazu Najśw. Maryi Panny w kościele na Jasnej Górze w Częstochowie, wydanie nadzwyczaj starannie odbite; z bronzu (artistique) posrebrzane, srebrne i złote, z właściwemi datami historyczno-biograficznemi, w 3 wielkościach, poleca od 53 lat egzystująca specyalna fabryka medali św. Pańskich i krzyżyków oraz aparatów kościelnych **P. Bitschana w Warszawie, przy ulicy Długiej, Nr. 47,** (574).
W Częstochowie skład główny: u p. **Ludwika Mężnickiego,** kupca Iej gildy, w domu własnym Nr. 468, wprost kościoła. (1823-3-5)
Na Galicyę skład główny u Wgo Michała Dymeta we Lwowie.

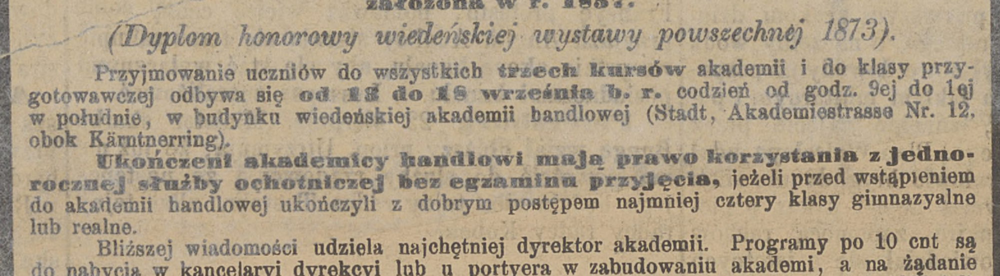
OGŁOSZENIE LICYTACYI
dnia 4 września 1882 roku i dni następnych.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznéj wiadomości, iż
kosztowności
w złocie, srebrze i w drogich kamieniach,

zastawione w czasie od 1 Kwietnia 1881 do 31 Sierpnia 1881 r. włącznie, jak również **ubranie, bielizna** i **towary łokciowe**, zastawione w czasie od dnia 1 Października 1881 do 28 Lutego 1882 r. włącznie — z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym — stosownie do §. 22 statutu, w dniu **4 Września 1882 r. i dni następnych** o godz. 9½ przed południem **na rogu ulicy S. Rocha naprzeciw jatek pod l. 468,** w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu, za gotową zapłatę sprzedane zostaną.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 1go Września 1882 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (1931-2-3)

WIEDEŃSKA AKADEMIA HANDLOWA
założona w r. 1857.
(Dyplom honorowy wiedeńskiej wystawy powszechnej 1873).

Przyjmowanie uczniów do wszystkich **trzech kursów** akademii i do klasy przygotowawczej odbywa się **od 12 do 18 września b. r.** codzień od godz. 9ej do 1ej w południe, w budynku wiedeńskiej akademii handlowej (Stadt, Akademiestrasse Nr. 12, obok Kärntnerring).
Ukończeni akademicy handlowi mają prawo korzystania z jednorocznej służby ochotniczej bez egzaminu przyjęcia, jeżeli przed wstąpieniem do akademii handlowej ukończyli z dobrym postępem najmniej cztery klasy gimnazyalne lub realne.
Bliższej wiadomości udziela najchętniej dyrektor akademii. Programy po 10 cnt są do nabycia w kancelaryi dyrekcyi lub u portyera w zabudowaniu akademi, a na żądanie będą także przesłane. (1909-1-3)
Wiedeń, w sierpniu 1882 r.
Dyrektor akademii:
Dr. R. Sonndorfer.



Fabryka towarów metalowych łaźni, dla **zakładów** równie jak wszelkich przyrządów **wych dla prywatnych i pa- lecznicznych zimną wodą itp.** do **zakładów wodnych, gazowych i parowych,** firmy
S. Kelsen, Wien,
Fabryka i kantor: IX., Sobieskigasse Nr. 27,
nächst der Nussdorfer Linie. (1907-1-4)

Fabryka założona w roku
1575

Ces. król. austr. nadworny dostawca
Ewven Lucas Bols
FABRYKA
wybornych likierów holenderskich
w Amsterdamie. (1554-8-12)
Filia w WIEDNIU
I., Am Hof 3.
Nasze likiery są do nabycia w Krakowie we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St. Raphaël
Sprzedaje się w Krakowie w apt *Redyka;*
w cukierni P. Heinricha, etc.
Exportacja: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
W Krakowie także w aptece p. Trauczyńskiego. (1896-56)

Zakład wychowawczo-naukowy męzki
Tomasza Hendla
w Krakowie, przy ulicy Brackiej pod Nrem 7.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że Zakład mój wychowawczy **został podniesiony do rzędu Szkół Publicznych** reskryptem Jego Excelencyi Ministra Oświaty z dnia 19 Listopada 1880 r. L. 18.288. z prawem wydawania świadectw w Państwie ważność mających.
Przyjmuję uczniów przychodnich i na stałe umieszczenie z zapewnieniem, obok sumiennej nauki i troskliwego dozoru.
Kurs nauk rozpoczynam w dniu 1 Września 1882 r.
Osoby, życzące sobie umieścić w Zakładzie moim uczniów, zechcą się zgłosić pod wyżej podanym adresem, a rękojmią starannego prowadzenia szkoły, będzie Im właśnie ów reskrypt ministeryalny, powyżej zacytowany. (1828-6-12)

!!Cztery medale zasługi i list pochwalny!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — **Cena flakonu 1 złr. 50 ct.**

WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Uniwersalny płyn przeciw łupieży.
Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie jej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 złr.

NIGRETINA.
Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct. (165-48-)
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,
magister farmacyi i chemik sądowy
Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice N. 20.

KSIĘGARNIA, ANT. I SKŁAD NUT
Leona Frommera w Krakowie
przy ulicy Szewskiej
kupuje książki wszelkiej wartości oraz nuty czysto utrzymane.
(254-8-12)

Gospodyni obznajomiona z gospodarstwem wiejskiem, **znajdzie miejsce w Lubowni** (Ungarn, Zipser Comitat). Listy z szczegółowemi warunkami przyjmuje zarząd zamku „Lubownia". (1979 2-3)

APTEKE
mającą 2—3000 złr. obrotu, **życzę sobie kupić.** (1881-4-5)
A. Flanek, Wien,
III., Barichgasse 20, I. Stock, Thür 10.



Słynnie znane
piece regulacyjne
do napełniania
firmy (1811-12-)
R. Geburth,
c. k. nadwornego maszynisty,
są do nabycia w **WIEDNIU,**
VII., Kaiserstrasse 71.
Illustr. cenniki darmo i opłatnie

WINOGRONA

dojrzałe i słodkie, świeżo zrywane . .	złr.	1·50
Jabłka i gruszki w najlepszym gatunku.	„	1·50
Śliwki	„	1·20

rozsyła pocztą koszyk 5-kilowy z opakowaniem i franco do wszystkich stacyj **Edward Rittinger** w Werschetz (Süd-Ungarn). (1975-3-30)
Export wszyst. gatunk. win białych i czerwonych.

Kaffee aus Hamburg
versendet per Post portofrei in garantirt reiner Waare von vorzüglichstem Geschmack zu Engros-Preisen: Ö. W.

Mocca, echt arab., fl. .	fl. 6.60
Menado, Gold, hochedel	„ 6.10
Ceylon, feinst. Plant.	„ 5.25
Java, gelb, extrafein	„ 4.95
Portorico, hochfeinst.	„ 4.85
Wiener Mischg., vorzügl.	„ 4.75
Afric. Mocca, feinst.	„ 3.90
Campinas, fl., kräftig	„ 3.65
Santos, sehr schön	„ 3.60
Rio, fein, kräftig	„ 3.30

pr. 4½ Ko. Netto incl. Btl. g. Nachn.
Aug. Steffen, Hamburg, Kaffee-Import. (1507-6-26)

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr.	7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„	8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu .	„	11·—
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	„	12·—

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1687-65)
M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

Uzdolniony SUBJEKT

z handlu korzennego, poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia pod literami: **N. M. 23,** poste restante **Kraków.** (1964-3-3)

Kupna Dóbr,

poszukuje się w Galicyi, w wartości do 300,000 złr., w pobliżu stacyi kolei, z wygodnem mieszkaniem, zabudowaniami w dobrym stanie, w dobrej glebie, z całem urządzeniem. **Pośrednicy wykluczeni.** Oferty od osób do zawarcia tabularnego kontraktu umocowanych przyjmuje z grzeczności w listach frankowanych, pod adresem: **Wny Poller, dla Dra Markowskiego w Krakowie, hotel Poller.** (1752-3-3)

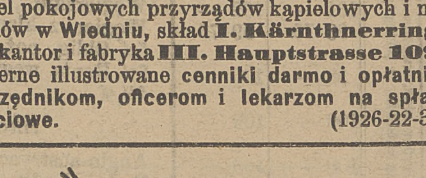
Ajencya i skład wszelkich artykułów budowlanych
M. Zieleniewski, inżynier
w Krakowie, ul. Krowoderska 65 n. 167 st.
poleca
WYROBY BETONOWE,
a mianowicie:
nagrobki
począwszy od 3 złr., kształtów najpiękniejszych, z gwarancyą 3-krotną trwałości marmuru a o połowę tańsze. Następnie **płyty cementowe i marmurowe** w 3ch kolorach, do kościołów, mieszkań, sklepów i na chodniki. **Schody, progi, konsole, gzemsy, obramienia okien, kwadry, bardy, ozdoby architektoniczne, balustrady, lalki, słupy** drogowe, **rury, rynny** (począwszy od 30 ct. za metr bież.), **żłoby** (po 6 złr.), **ławki, słupy** do latarń, **muszle** pod rynny (po złr. 1·20).
Wykonywa
ogrodzenia, mosty, przepusty, domy, kanały i t. d.
Również poleca **wszelkie artykuły budowlane.**
Cenniki, rysunki, plany i kosztorysy na żądanie.
Zamówienia dla ułatwienia miejscowym przyjmuje również: **Biuro fabryki Wgo L. Zieleniewskiego przy ulicy św. Marka.** (1439-12-12)

WORKI
po 17 złr. za 100 sztuk (raz używane) do wszystkiego użyteczne, dostarcza (1980-2-6)
A. Hostovsky w Pradze.



Weyla
stołki kąpielowe
do opalania

potrzebują mało miejsca i mało wody. Za 5 ct. węgla ciepła kąpiel. Ceny od złr. 22·50 wzwyż. L. Weyl, właściciel c. k. przywileju, specyalny handel pokojowych przyrządów kąpielowych i natrysków w Wiedniu, skład **I. Kärnthnerring, 17,** kantor i fabryka **III. Hauptstrasse 109.** Obszerne illustrowane cenniki darmo i opłatnie.
Urzędnikom, oficerom i lekarzom na spłaty częściowe. (1926-22-30)



Rud. Sack
patentow. 3 i 4 skibowe pługi
poleca i dostarcza punktualnie
jeneralny ajent (1484-45-76)
Juliusz Carow w Pradze.

MARZYCIELE

powieść historyczna w 3 tomach osnuta na tle stosunków galicyjskich w r. 1846,
przez
Józefa Rogosza.

Powieść ta oparta na badaniach źródłowych, a opisująca tak bardzo ciekawą epokę, należy do najlepszych, jakie w ostatnich czasach wyszły w polskim języku, co powszechnie krytyka przyznała. Cena 3 złr. z przesyłką pod opaską złr. 3·25. (1824-3-3)
Księgarnia Polska we Lwowie.

Rodzicom i Opiekunom!

Zawiadamiam niniejszem, iż do mego **zakładu wychowawczo-naukowego** przyjmuję jak zwykle na początku roku szkolnego młodzież do szkół publicznych uczęszczającą lub też kształcącą się prywatnie. (1938-2-8)
Władysław Kudasiewicz,
właściciel pensyonatu męzkiego w Krakowie przy ul. Franciszkańskiej dom OO. Franciszkanów, naprzeciwko Biskupiego Pałacu, drugi podworzec, pierwsze piętro.

Dla Rodziców i Opiekunów.

Panienki zamiejscowe, życzące sobie brać lekcye prywatne języków francuskiego i niemieckiego, robót i muzyki, jak też uczęszczające do szkoły wydziałowej żeńskiej — znajdą u mnie pomieszczenie i opiekę wraz z konwersacyą francuską. Dochodzące znajdą odpowiednie godziny pod przystępnemi warunkami. (1992-7-4)
Teodora z Trzetrzewińskich Jasińska
w Nowym Sączu.

Mädchen-Pensionat.

Die 8-klassige **deutsche höhere Privat-Töchterschule** verbunden mit **Pensionat** und Fröbel'schem **Kindergarten**
der
L. Tschapka, Kanongasse 9,
beginnt den Lehrkurs mit 1 September. Die Anmeldung sowohl interner als externer Schülerinen kann täglich stattfinden. Prospekte gratis und franco. (1952-7-10)

Niemiecka wyższa Sżkoła żeńska
i English school for young ladies
w połączeniu
z pensyonatem
i Fröblowskim ogródkiem
DLA DZIECI.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo roboty ręczne i lekcye muzyki a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej. (1976-2-6)
Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się a zgłoszenia się będą przyjmowane w lokalu szkolnym
ul. Poselska (św. Józefa), L. 20.
G. Rehefeld.

DOMINIUM BOLECHOWICE,
poczta i stacya kolei Zabierzów,
poleca do siewu
żyto Montańskie najwytrzymalsze na śniegi i ziemię, nieprzepuszczalne; (1830-3-4)
żyto Probsteińskie najplenniejsze z uprawianych gatunków, wymaga ziemi w kulturze;
żyto Krzyca odznaczające się grubością ziarna i dorodną słomą.
Sto kilo z workiem i odstawą do kolei **10** złr. **50** cnt.

Hotel Polski
w Lublinie (kr. Polskie)
świeżo z wszelkiem komfortem urządzony. **Restauracya** pierwszorzędna. — Oświetlenie gazem. — Usługa staranna. — Omnibus hotelowy do dwor a kolejowego. — Ceny umiarkowane. — Poleca się względom Szanownej Publiczności. (1890 3 3)
Antoni Dąbrowski.

Zarząd majątku
SIELEC ostat. poczta PRZEMYŚL
sprzedaje do nasienia **żyto szampańskie** hybridowane z Niemiec importowane, a tu od dwóch lat z powodzeniem uprawiane po cenie 8 złr. w. a. za 100 kilo netto bez worka, loco Przemyśl. (w Niemczech cena handlowa tego żyta do nasienia 30 złr. za 100 kilo).
Zalety tego żyta są: wymaga rzadkiego siewu 24—26 garncy na mórg, później od innych gatunków kwitnie, więc wytrzymalsze jest na wiosenne przymrozki, słomę ma o 15 cmt. dłuższą, jak proste żyto i odznacza się niezwykłą plennością, w roku 1881 dało 11 kóp a 14½ ziarn, w roku 1882 12 kóp a 15 ziarn z korca.
oraz
Pszenicę olbrzymią (Collosal) hybridowaną również przed dwoma laty z Niemiec importowaną po cenie 12 złr. w. a. za 100 kilo netto loco Przemyśl bez worka.
(Cena handlowa tej pszenicy w Niemczech 35 złr. w. a. za 100 kilo).
Zalety tej pszenicy są: niezwykła plenność — w roku bieżącym dała przy siewie 28 garncy na morgę 15 kopa 17 korcy z morga, słoma nader wysoka, nie o wiele niższa od żytniej — gruba tak, iż pszenica ta na najbujniejszym gruncie nie wylega. (1969-2-3)